GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE.

No. 39. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 2go Czerwca, 1881. TOM X.

CARROLL'S

DRY GOODS & CARPET HOUSE

469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE i LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach.

MATERYA Z ODCISKAMI. — Rozmaite gatunki, podług najlepszego stylu, po cenie targowej od 5 do 8 centów yard.

MATERYA NA UBIOR. — Rozkład eleganckich materyi podług ostatniej mody, po cenach niskich i wysokich.

CZARNE KASZEMIRY. — Wielki zapas po 25 centów yard i po cenach wyższych.

SZALE.—Różne gatunki Czarnych Kaszemirowych, dubeltowych i pojedyńczych **Broche, India Cashmere,** dubeltowe i pojedyńcze Wełniane Szale po umiarkowanej cenie.

BIELIZNA.—Wielki zapas pikowych w kratki **Nainsocks, Crashes**, również w wielkiej liczbie nakrycia stołowe, ręczniki, serwety itp.

UBIORY.— Eleganckie płaszcze i Jakiety różnego gatunku dla dam, panien i dzieci.

CASSEMERES & JEANS. —Cokolwiek nosić mogą mężczyzni i chłopcy po 15 ct. i wyżej.

FLANELE.—W białym, żółtym, szkarłatnym i niebieskim kolorze po cenach rozmaitych.

NA KOSZULE.—Rozmaite eleganckie gatunki Cheviots i francuskie muszliny po 10 centów yard do 25 centów.

SPODNIE UBRANIE DLA DAM I MĘŻCZYZN.—Wielki zapas od najtańszej do najdroższej materyi.

GORSETY.—Rozmaite gatunki: białe, czarne i inne kolora po 25 centów para i wyżej.

PONCZOCHY itp.—Znaczny zapas dla dam, mężczyzn i dzieci, białego, niebieskiego, brunatnego i różnego innego koloru w paski, po cenach rozmaitych.

ROZMAITOŚCI.—Różne gatunki sznurowek, koronek, jedwabnych krawatek, kołnierze, tasiemek, rękawiczek itp.

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkanej materyi dla dam, z białej materyi dla dzieci, z muślinu szlafroczki, podług ostatniej mody latowej Jackiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarnego Kaszemiru, jedwabne i atłasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównem mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE

Nowe wzory o 2 i 3 fałdach i Brussels Carpets tanio.

Przyjdźcie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie.

469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.

12VIII.81. *Mówimy po polsku.*

DWUDZIESTY DRUGI

Wielki Festyn Muzykalny

PÓŁNOCNO-AMERYKAŃSKIEGO

SANGERBUND!

—odbędzie się:—

w Exposition Building, w Chicago,

(w Gmachu Wystawy)

dnia 29 i 30 Czerwca, 1, 2 i 3 Lipca, 1881

będzie to

—Nadzwyczajny Muzykalny Wypadek w Dziewiętnastym Wieku.—

SIEDM WIELKICH KONCERTÓW!

Potężny Chór z 2.000 śpiewaków!

Wspaniała Orkiestra z 150 artystów!

HANS BALATKA.....Dyrektor Muzyki.

TOWARZYSTWO BEETHOVENA z Chicago; TOWARZYSTWO MUZYCZNE z Milwaukee; APOLLO KLUB z Chicago i siedm niemieckich Towarzystw z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych wezmą udział.

Pomiędzy najprzedniejszemi wykonone będą:

"Drusus' Death," przez A. Reissmann'a.
"Salamus," przez Max Bruch'a.
"Prayer Before Battle," przez Mohring'a.
"Odysseus," przez Max Bruch'a.
Cały pierwszy akt "Lohengrin'a."
Siódma i Dziewiąta Symfonia, przez Beethoven'a.
Druga Symponia Schumann'a.
Wagnera "Kaisermarsch."

SOLO WYKONAJĄ:

Mme. PESCHKA-LEUTNER, największa niemiecka sopranistka.
ANNIE LOUISE CARY,
EMMA DONALDI, WM. CANDIDUS,
FRANZ REMMERTZ, MYRON W. WHITNEY i inni.

WIELKI PIK-NIK!

w Niedzielę dnia 3go Lipca, w Wright's Grove.

CENY MIEJSC:—Bilet na cały czas zabawy na jedno rezerwowe siedzenie $10; familijne bilety na siedm siedzeń w jednym koncercie $10; pojedyńcze siedzenia rezerwowe $2 i $1.50, wstępne dla pojedyńczej osoby $1.

Na wszystkich liniach kolei żelaznej, prowadzących do Chicago, będzie w tym czasie cena jazdy zmniejszoną.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once..... c. 50.
One inch once..... $ 2.00.
Ten lines one month..... $ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... $ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to Gazeta Katolicka 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.

Sumiennie przekonani, że polska Gazeta Katolicka, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną Gazetę Katolicką wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

WYCIECZKA NA CMENTARZ

Czesko-Polski

w Poniedziałek dn. 6 Czerwca 1881

Pociąg z dworca North-Western RR. wychodzi o wpół do 10 z rana a powraca o wpół do 6 wiecz.

Cena Biletu 50c. dla dorosłych.
" " 25c. " dzieci do lat 13tu.
" " 10c. " " szkólnych

Biletów można dostać w zakrystyi kościoła św. Stan. Kostki i na pociągu.

Ktoby sobie życzył miejsce w omnibusie, ten niechaj się zgłosi do W. ks. A. Śnigurskiego, proboszcza parafii św. Wojciecha; albo do Redakcyi Gazety Katolickiej.

KONCERT I PRÓBA

Nowego Organu

w kościele św. Stanisława Kostki w Chicago

w Niedzielę d. 12 Czerwca

o godzinie 4ej po południu.

Bilet $1.00 miejsce reserwowane
" 50c. **pierwsza klassa**
" 25c. **druga** "
" 35c. **galerya.**

dochód z koncertu przeznaczony do funduszu na budowę organu.

Kronika Kościelna.

Rzym. Wiadomo, że od pewnego czasu istnieją między Stolicą św. a rządem austryackim rokowania, dotyczące przywrócenia hierarchii kościelnej w Bośnii i Hercegowinie. Owóż rokowania te obecnie są bliskie końca, i w tych słowiańskich dzielnicach, dla których pod protekcyą cesarza Franciszka Józefa nowy rozpoczyna się okres, utworzone będą trzy dyecezye ze stolicami biskupiemi w Serajewie, Banialuce i Mostarze. Stolica św. której życzliwość dla Słowian jest znana i która przez długie lata troskliwie unią w tych krajach popierała, zrobi wszystko, co tylko jest w jej mocy, aby i ze swej strony przyczynić się do pomyślnego rozwoju tych prowincyi, mających piękną przyszłość przed sobą. Proklamacyą tej wesołej dla Słowian nowiny zastrzegł sobie Papież na dzień 5 lipca, to jest dzień uroczystości świętych Cyryla i Metodego, na który się tutaj licznych spodziewamy pielgrzymów słowiańskich. Tutaj zajmujemy się przygotowaniami bardzo żywo — i zawiązaliśmy się w komitet, złożony z duchownych i świeckich Słowian przebywających w Rzymie. W bazylice św. Klemensa, tego wielkiego Papieża, którego szczątki Rzym zawdzięcza św. Apostołom Słowiańszczyzny i gdzie też spoczywa ciało św. Cyryla, robi się znaczne przygotowania; dnia 5go lipca tutaj główna odbędzie się uroczystość, msze św. w różnych obrządkach pontyfikalnie odprawiane będą — a kazania wygłoszą: jedno kapłan Polak, drugie Horwat a trzecie Czech.

Polska. We Lwowie d. 1go Maja odprawił ks. biskup Sembratowicz mszą św. w kaplicy OO. Zmartwychwstańców, poczem zwiedził zakład, oprowadzany przez O. Waleryana Kalinkę, któremu dziękował za pracę tak piękną i użyteczną, jaką jest kształcenie młodzieży ruskiej w duchu iście katolickim. W zakładzie tym znajduje się dotychczas tylko 8 uczniów — na przyjęcie większej liczby nie pozwala szczupłość miejsca. Atoli w roku przyszłym niezawodnie będzie można większą liczbę młodzieńców przyjąć, gdyż podczas lata pragnie O. Kalinka dom przebudować. Fundusze, jakiemi Ojciec Przełożony rozporządza, są wprawdzie bardzo szczupłe, atoli kilka osób, widząc taki cel szlachetny i pożądany dla Kościoła i ojczyzny, usilnie się starają o wynalezienie potrzebnych środków materyalnych. Nie wątpimy, że zabiegi te pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem.

Na OO. Zmartwychwstańców nienawistnym ustawicznie patrzą okiem dzienniki ruskie, tak *Słowo* jak *Diło*. Zdaniem ich założenie domu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie — to propaganda polityczna. Przyznać należy im słuszność, jeżeli się na ich stanowisku postawimy, t. j. na stanowisku odszczepieństwa i skłaniania się ku schizmie. Atoli to niezgodne napadanie na zakon tak zasłużony właśnie, świadczy, że OO. Zmartwychwstańcy krajowi naszemu wielką oddali i oddadzą usługę, zakładając w Galicyi filią.

— Ks. Hieronim Hennig, proboszcz w Wierzchucinie, w dekanacie gnieźnieńskim św. Michała, zmarł 7 maja. Przez śmierć jego osieroconą została 142 parafia w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej. R. i. p.

Anglia. W zachodniej Anglii, w mieście Bath poświęcony został w dniu 3 z. m. nowo zbudowany kościół katoliki. Na uroczystość poświęcenia przybyło pięciu Biskupów i Kardynał Manning, który wobec licznie zebranego ludu wygłosił piękne kazanie i w niem poruszył także będącą na porządku obrad parlamentu sprawę składania przysięgi w parlamencie. Jeżeli ustawy krajowe, tak mówił pomiędzy innemi Kardynał Manning, stanowić mają ludzie, którzy publicznie wyrzekają się Boga i odwieczne jego prawo depcą nogami, wtedy przypuszczać należy, że zbliżają się czasy bezbożności, o których biblia wspomina. Dostojny mówca objaśniał następnie przedłożony parlamentowi nowy bil dotyczący składania oświadczenia w miejsce przysięgi, dał pogląd na obecny stan polityczny Europy, kładąc przycisk na ten fakt, że wyznawcy chrześciaństwa zmuszeni są dzisiaj w zbrojne łączyć się obozy i walczyć przeciw zgubnym i przewrotnym doktrynom religijnym. Mowa Kardynała Manninga wywołała na słuchaczach głębokie wrażenie.

Ameryka. W kościele świętego Stanisława Kostki w Chicago, Ill. dnia 1go Czerwca br. odbyła się uroczysta msza żałobna z wigiliami za duszę św. pamięci ks. dr. Jana Hempla, C. R. którą W. ks. Leopold Moczygęba celebrował.

KORESPONDENCYA "Gazety Katolickiej".

Rzym, 15 Maja 1880.

Wspaniała i prawdziwie imponująca pielgrzymka włoska, o której donosiliśmy ostatnią razą, otworzyła szereg pielgrzymek innych narodowości, nie mniej wymownie łączność katolików całego świata ze stolicą św. zatwierdzających. Ze wszech stron tłumy pątników zdążają do grobu Apostołów. Przed kilku dniami Rzym pełen był Francuzów. Biedna Francya, niegdyś słusznie najstarszą córką kościoła nazwana — dziś w najświętszych swych uczuciach religijnych przez bezwyznaniowy rząd swój okrutnie dotknięta — licznie się u stóp namiestnika Chrystusowego zebrała— pragnąc raz jeszcze więcej stanowczo zatwierdzić i swą niezłomną jedność ze stolicą św. i stałość niczem niezachwianą w wierze ojców — którzy się narzędziem Boga zwali. *Gesta Dei per Francos.* Przyjęcie było świetne, przemówienie Ojca św. serdeczne, ojcowskie. Szczęśliwi też i weseli wyszli pątnicy Francuzcy z Watykanu, gotowi na nowe ofiary, na nowe i ciężkie walki i trudy. Wkrótce spodziewana jest nader liczna pielgrzymka z Niemiec. Ojciec św. ma ją powitać mową, w której stósunki stolicy św. do rządu niemieckiego jawnie mają być wykazane.

Na 5 Lipca w uroczystość św. Cyryla i Metodego Apostołów słowiańskich naznaczona już pielgrzymka Słowian. Niepotrzebuję zdaje mi się dowodzić jak wielkiej będzie ona i jest doniosłości. Zetknięcie się licznych szczepów słowiańskich w Rzymie u grobu Apostołów, u stóp namiestnika Chrystusowego — może wielki wywrzeć wpływ na dalsze ich dzieje, stać się punktem wyjścia do wielu zmian i przeobrażeń w świecie słowiańskim — jednem słowem może być rozwiązaniem węzła słowiańskiego. Ojciec św. pojmuje niewątpliwie całą doniosłość tej pielgrzymki, ze szczególną też śledzi uwagą ruch, jaki się z jej powodu wszczął w całej słowiańszczyznie, a zwłaszcza u Słowian południowych spodziewa się wielkiej liczby pątników, kilka najmniej tysięcy. Aby tu w Rzymie znaleźli wygodne pomieszczenie i dyrekcyą, uformowany został komitet *ad hoc* z polecenia J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego, któremu Ojciec św. polecił szczególną opiekę nad tą pielgrzymką. Do komitetu należą Rektorowie kollegiów słowiańskich i kos. S. Klemensa, Redaktor urzędowego dziennika *Osservatore Romano*, jeden z ceremoniarzy papieskich. Z Polaków: O. Stefan Pawlicki, Rektor kollegium polskiego i O. Waleryan Przewłocki, Prokurator Jeneralny OO. Zmartwychwstańców. Komitet inspirowany przez J.E. ks. Kardynała uchwalił odbyć "triduum" uroczyste do św. Patronów Słowian. Dnia 3 4 i 5go Lipca rano o 10ej odprawią się potyfikalne msze św. w obrządku słowiańskim, po południu uroczyste błogosławieństwo Przenajświętszym — które poprzedzi panagiryk na cześć świętych w językach kroackim, czeskim i polskim. Wszystko się odbędzie w Bazylice św. Klemensa, gdzie staraniem Ojca św. Leona XIII stanęła piękna kaplica na grobie św. Cyryla, na którym znaleziono starą mozajkę przedstawiającą świętych Cyryla i Metodego jako Biskupów otoczonych Słowianami nowo nawróconymi.

Nie będzie sądzę od rzeczy, przypomnieć tu czytelnikom waszym kilka szczegółów o Apostołach naszych. Otóż Cyryl i Metody, jako czytamy w ich życiu, urodzili się w Tessalonice w cesarstwie Bizantyjskiem z ojca Leona, słowianina, wysokiego urzędnika. Cyryll pierwotnie nazywał się "Konstantym", Cyrylem przezwał się dopiero w Rzymie r. 867, a dla uczoności otrzymał był przydomek filozofa. Był bibliotekarzem przy kościele św. Zofii w Konstantynopolu. Starszy od niego Metody piastował urząd prefekta w słowiańskiej prowincyi między Strzemą i Marycą — porzucił później swoją godność i wstąpił do klasztoru na Górze Olympu. Gdy Chazarowie pociągani z jednej strony przez Żydów, z drugiej przez Mahometan, postanowili od cesarza Bizantyjskiego zasięgnąć rady względem wiary swojej i zbawienia, wtedy cesarz porozumiawszy się z patryarchą Cyryla wysłał do nich ze swymi i ich posłami. Cyryl apostołował między Chazarami do roku 861, powrócił następnie do Konstantynopola. Zkąd na wyraźne żądanie księcia Morawskiego Rościsława udał się wraz z bratem swoim Metodyni do Morawii, dokąd też przywiózł z sobą ciało św. Klemensa znalezione w Krymie. Cyrylowi przypisują ułożenie alfabetu zastosowanego do dźwięku mowy słowiańskiej, od jego imienia cyrylicą zwanego, dowodzą jednakże uczeni, że właściwie glagolica a nie cyrylica wprowadzoną była przez Cyryla u Słowian. Przywiózł też z sobą przekład ewangelii na język słowiański. Dawno podanie mówi, że Cyryl i Metody przechodząc przez ziemię Bułgarską ochrzcili tam księcia Bogorysa, ale za mylne jest to uważane. Są jednak ślady że przechodzili przez Istryę i Dalmacyę nawrócili. W roku 867 wziąwszy z sobą relikwie św. Klemensa obaj bracia udali się do Rzymu. Papież Adrian II przyjął ich uroczyście, wyszedłszy z ludem na spotkanie śś. relikwii. Cyryl niedługo tam umarł 879 r. a Metody wyświęcony na Biskupa został mianowany arcypasterzem na całą Morawię i Panonię, (869—870) dokąd zaraz się udał wziąwszy z sobą wielu z Rzymu wykształconych duchownych. Archidyecezya jego nie była dokładnie określoną, a dotąd powyższe kraje zostawały pod jurysdykcyą arcybiskupów niemieckich: Salcburskiego i Passawskiego. Powstały ztąd niesnaski. Adalwin, Arcybiskup Salcburski zwołał synod i Metodego jako nowator, wtrącił do więzienia, i dopiero po 2½ latach wskutek groźb Jana VIII Pap. na wolność wypuścił. Przywrócony do praw swoich coraz to większe napotykał Metody trudności w sprawowaniu swej władzy. Książę morawski Świętopełk dotąd obojętny, na podżeganie nieprzyjazne, stał się mu niechętnym, tak że Metody z trudu i pracy w pośród ciągłych przeciwności stracił siły i zdrowie i 6 kwietnia 885 r. zakończył życie. Relikwie Cyrylla i Metodego, znalezione pod ołtarzem starej kaplicy kościoła św. Klemensa w Rzymie, tamże się przechowują. Część ich przeniesiono do Morawii. — Oto co mi się zdawało użytecznem dodać dla obznajmienia czytelników waszych.

A teraz wracając do mej kroniki korespondencyjnej, dodać muszę, że 13 t. m. odbył się konsystorz. Ojciec prekonizował wielu Biskupów, między innymi ks. Seweryna Morawskiego na Biskupa Trapezu in p. inf. i mianował koadjutorem Arcybiskupa lwówskiego; kilku Biskupów w Brazylii i ks. Klaudyusza Neraz na Biskupa w St. Antonio, Texas.

Wyszła niedawno konstytucya papieska, urządzająca stosunek Biskupów do zakonników w Anglii. Była bardzo pożądaną, ciągłe tu były z braku dyrektury nieporozumienia.

Ojciec Wincenty Barzyński w tych dniach zapewne wypłynie z Hawru. Znaczne porobił on tu w Rzymie sprawunki dla nowego waszego kościoła. A najlepszym nabytkiem niewątpliwie jest, iż wiezie z sobą do pomocy w pracy parafialnej O. Michała Brzezińskiego a do szkoły B. Idziego Tarasiewicza, obydwu ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

Napływ emigracyi do portu New-Yorskiego jest tak wielki, że Castle Garden nie może wszystkich objąć. W ciągu miesiąca Maja przybyło tam 76.812 ludzi. Największa massa nowoprzybyłych udaje się do zachodnich prowincyi St. Zjed. podczas gdy południowe prowincye pozostają prawie całkiem zaniedbane. Dla tego agent emigracyjny, mający reprezentować stany: Texas, Arkansas, Louisianę i South Carolinę został wysłany do Europy, aby założył biura werbunkowe w siedmiu najgłówniejszych miastach. Niektóre z południowych stanów czekają tylko na pracowite i gospodarne ręce, aby rozwinąć naturalne bogactwa swoje.

W Pittsburgu dnia 26 zm. pani Egler chciała kierosinem podpalić drzewo w piecu. Przy eksplozyi, która w skutek tego nastąpiła, pani Egler popaliła się śmiertelnie, jej mała córeczka została spalona na węgiel a jej mąż dostał pomieszania zmysłów. Przytem spłonęło siedm domów drewnianych.

— Przez niedbalstwo jednego z strożów więzienia w Tyler, Tex. udało się więźniom porwać klucze i ujść wszystkim na wolność.

— Kocieł jednej lokomotywy na kolei Illinois Central pękł w pobliżu Monee, Ill. w czwartek dnia 26 zm. Dzwon lokomotywy znaleziono w oddaleniu 250 stóp od miejsca katastrofy w polu zasianem owsem, a inny kawał kruszcu w oddaleniu jednej mili.

— Z Indiany donoszą, że tam posucha chinch-bug i heska mucha niezmierne wyrządzają szkody w polu.

— Żydzi w Stanach Zjednoczonych starają się, aby rząd nasz ujął się za prześladowanymi obecnie ich braćmi w Rosyi.

— W Fond-du-Lac., Wis. spalił się młyn Sopera.

— Prezydent mianował Karola Kaylor z Indiany generalnym konsulem St. Zjed. dla Prus.

— John Griscom z New Yorku rozpoczął w Chicago dnia 28 zm. zapowiedziany już dawniej post swój czterdziestopięciodniowy. Całem pożywieniem jego przez czas poszczenia ma być woda. Słynny z swego 40dniowego postu dr. Tanner w raz z kilku lekarzami chicagowskimi był obecny przy rozpoczęciu postu.

— Na dworcu kolejowym w Chatanooga pękł kocieł jednej lokomotywy. Fireman został na miejscu zabity, a inspektor wagonów stojący opodal kawałem żelaza tak ciężko zraniony, że w kilka chwil ducha wyzionął.

— Dwudziestu pięciu nihilistów, niemców, włochów, francuzów i moskali zebrali się w Chicago i w niedzielę ubiegłą wieczorem na tajnej konwencyi uradzili, iż Bismark, Gladstone, Gambetta i moskiewski minister Sobitiw, muszą być zgładzeni z świata jak nieprzyjaciele interesów i pomyślności ludzkiej. Zamiarem ich jest założyć generalną agenturę nihilistowską w Chicago i ztąd wysyłać proklamacye i kierować ruchem rewolucyjnym w Niemczech, Rosyi, Anglii, Italii i Francyi.

— W katastrofie na rzece Thames w pobliżu London, Ont., która zaszła w zaprzeszły wtorek, zginęła przeszło połowa ludzi znajdujących się na parowcu Wiktorya. Parowiec był przeładowany i słabo zbudowany. Władze rządowe odebrały kompanii, do której parowiec należał, prawo przewożenia ludzi.

— W fabryce cynku w LaSalle Ill., w niedzielę dn. 29 zm. ogień wybuchnął i wyrządził szkody na 12.000 dolarów. W fabryce ołowiu Colliera w St. Louis w tym samym dniu ogień wyrządził szkody na 130.000 dolarów, przyczem dwoje ludzi zostało ciężko popalonych.

— W poniedziałek na kolei Pennsylvanskiej w pobliżu Trenton, N. J. wykoleił się pociąg. Jeden pasażyer został zabity a jedenastu poranionych. Trzy wagony zostały rozbite na drobne kawałki.

— Legislatura Illinoiska zakończyła sesyą swoją w poniedziałek. Kosztowała kraj 250.000 dolarów.

— Wieńczenie grobów żołnierzy, poległych w wojnie domowej, obchodzono w poniedziałek uroczyście w całych Stan. Zjedn. Legislatura Illinoiska przyjęła uroczystość tę jako święto narodowe.

— W Nortonville, Kans. trzech zamaskowanych łotrów w wtorek ubiegły wpadli do jednego handlu, zmusili rewolwerami obecnych do milczenia, wyjęli z żelaznej szafy 1200 dolarów i najspokojniej uszli.

— Okropna burza z piorunami szalała w wtorek wieczorem ponad miastem Indianopolis. Jedna kobieta została zabitą od piorunu a druga ogłuchła całkowicie. Ulice miasta były zalane powodzią.

— W Cincinnati 2000 robotników w fabrykach żelaza założyli strejk w wtorek i żądają podwyższenia płacy o 30 procent.

GAZETA KATOLICKA

PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed............$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy.................. 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:

Od cala druku za 3 miesiące......... ....$3 00
" " za 6 miesięcy........................ 5 00
" " za jeden rok........................10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3 centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 2 Czerwca. — Erazma b. i Eugeniusza.
PIĄTEK 3 Czerwca — Klotyldy królowej.
SOBOTA 4 Czerwca — **Wigilia**. Flawiana m.
NIEDZIELA 5 Czerwca. — **Zesłan Ducha św.** Florencyi.
PONIEDZIAŁEK 6 Czerwca — **Świąteczny** Norberta op.
WTOREK 7 Czerwca — Roberta bisk. wyz.
ŚRODA 8 Czerwca — **Suched**. Medarda b. w.

CZWARTEK, 2 Czerwca 1881.

Pielgrzymka Słowian do Rzymu.

W sprawie pielgrzymki Słowian do Rzymu ciekawe szczegóły donoszą z Zagrzebia pod dniem 23 kwietnia do rzymskiej *Osservatore Romano:*

„Owoce Encykliki „Grande munus" Leona XIII i tych słów ojcowskich, któremi się odezwał do owego wielkiego paralityka, który się zowie s z c z e p e m s ł o w i a ń s k i m, jakby do niego przemówił ze Zbawicielem, którego jest przedstawicielem na ziemi: „odpuszczają ci się grzechy, weźmij łoże twoje i chodź" — te owoce zaczynają dojrzewać i objawiać się w wielkim ruchu ku Rzymowi, w ruchu, który na głos wielkiego Papieża podnosi się wśród ludów słowiańskich, przygotowujących się do wysłania swych reprezentantów do stóp tronu Namiestnika Jezusa Chrystusa, na dzień 5 lipca, w którym po raz pierwszy w całym świecie chrześciańskim rozlegną się mogły do św. Apostołów Słowańszczyzny Cyryla i Metodego, i w którym świat cały katolicki prosić będzie Boga, aby Słowian połączył w prawdzie i miłości z Nastąpcą św. Piotra od Wołgi, Wisły i Elby aż do Bałkanów i Adryatyku.

W tym ruchu nie pozostaną obcymi Kroaci, którzy w wielkiem zbiegowisku tylu ludów, co przybyły do Rzymu z powodu 50letniego jubileuszu kapłańskiego śp. Piusa IX zostali tak świetnie i wspaniale przyjęci we Watykanie, jako przodownicy cywilizacyi katolickiej po między Słowianami południa. W roku zeszłym odbyła się w Zagrzebiu w dzień Wszystkich Świętych (na 9 dni przed strasziwem trzęsieniem ziemi) wzruszająca i prześliczna uroczystość w kościele św. Katarzyny — gdzie wzniósł się hymn dziękczynny do Boga jako w tysiączną rocznicę zaprowadzenia języka słowiańskiego do służby Bożej, zatwierdzonego przez Papieża Jana VIII i przez encyklikę Leona XIII, który wznowił w niej tradycye papieskie, podnosząc w całem chrześciaństwie cześć świętych Apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego. Owa piękna uroczystość obudziła myśl zamanifestowania w jakikolwiek sposób wdzięczność narodu kroackiego za tak wielkie dobrodziejstwa. I z tego to powodu komitet ustanowiony celem zbierania składek na odbudowanie kościoła katedralnego w Serajewie, który przed dwoma laty stał się pastwą płomieni, — a liczący między swymi członkami jako prezesa radzcę sądu apelacyjnego i niepospolitego poetę Spun'a, redaktora gazety katolickiej i profesora suplenta w wydziale teologicznym Jagaticza, emerytowanego rektora wszechnicy zagrzebskiej Wojnowicza, który już prowadził pielgrzymkę kroacką do Rzymu w r. 1877 — wziął pochop do zastanowienia się nad sposobem zamanifestowania naszego przywiązania i wdzięczności dla wielkiego Papieża.

Tymczasem nadeszło owo wielkie trzęsienie ziemi z dnia 9 listopada rz., jakby dla tego, aby doświadczyć naszej wiary, naszej stałości, a w chojnym darze dobroczynnej ręki Papieża, co 5000 franków darował dotkniętym tą karą Bożą, znaleźlismy niejakoś znów siły do podjęcia przerwanego dzieła. Po kilku miesiącach twardej próby odetchnęliśmy i przekonaliśmy się, że słowa Ojca św. Leona XIII przyniosły już owoc, i że ruch ogólny Słowian ku Rzymowi podjęty celem złożenia hołdu wielkiemu Papieżowi, rozwinął się w Czechach, na Morawie, pomiędzy Czechami, pomiędzy Polakami pod panowaniem austryackiem i pruskiem, pomiędzy Rusinami halickimi i pomiędzy katolickimi Słowianami południa. Komitet nasz porozumiał się najprzód z jednym z najgorliwszych zwolenników tej pięknej myśli, księdzem prałatem Stulcem, proboszczem kapituły św. Wacława w Pradze i starał się dalej o stosunki z katolickimi Słowieńcami Karyntyi i z Dalmatyńcami, którzy wraz z Kroatami tworzą jeden cały naród i którzy ze słowiańskimi Serbami i Bułgarami tworzą w rodzinie słowiańskiej wielki szczep południowych Słowian.

Dwie sprzyjające okoliczności podniosły nasz zapał: wyraźne życzenie Ojca św. który pragnie widzieć swych słowiańskich synów u stóp katedry św. Piotra w dniu 5 lipca, w którym to dniu z rozkazu Leona XIII wniesiony będzie w bazylice św. Klemensa ołtarz na cześć św. Apostołów Cyryla i Metodego — powtóre zaś znakomity i podziwienia godny list pasterski msgra Strossmayera, który wywołał najzbawienniejsze wrażenie wszędzie, gdzie mówią po słowiańsku a nawet u samych schizmatyków.

Niezadługo będziemy mieli zaszczyt przyjąć w gościnę ks. prałata Stulca, który wybiera się do nas, odwiedziwszy w Dyakowarze msgr. Strossmayera. To, co nas tutaj pociesza, jest to, że grupa Słowian południowych pospieszy do Rzymu pod wodzą naszego mecenasa, ks. dr. biskupa Strossmayera, który przygotowuje nowy list pasterski z powodu jubileuszu ogłoszonego przez Ojca św. Słusznie napisał w tej sprawie ks. prałat Stulc: „*Dignitus Dei est hic*" (Palec Boży jest w tem).

I w rzeczy samej, jeżeli odstępstwo środkowej i północnej Europy od Papiestwa w wieku XVI zostało wynagrodzone przez nawrócenie się Ameryki, która rozszerzyła ścieśnione granice Kościoła — to nowe częściowe odłączenie się od Kościoła na Zachodzie i w pewnej części Południa europejskiego znajdzie kompesatę w pięknych tryumfach Papieztwa rzymskiego na Wschodzie europejskim, w Ameryce, w Afryce i Australii.

Ten wielki ruch ku Rzymowi, jaki dziś widzimy wśród Słowian, mających według słów Leona XIII zadanie cywilizować i schrystyanizować Azyą — jest zapowiedzią wielkich tryumfów dla Kościoła katolickiego i Papieztwa i przypomina wreszcie słowa jednego z największych poetów XIX wieku:

Nowe swobody nam nieba
Zwiastują — i l u d y n o w e,
Nowe nabytki i chwały
W przepięknych walkach zdobyte."

Taki oto ruch i takie prace rozwijają się u Kroatów i południowych Słowian w ogóle. Najznakomitsi mężowie świeckiego i duchownego stanu przygotowują pielgrzymkę i biorą w niej udział, rektorowie uniwersytetów, prezesi akademii umiejętności nie wahają się przyczynić do tego, aby deputacya Słowian południowych i ich pielgrzymka jak najświetniej wypadła.

Wprawdzie wielcy Apostołowie Słowiańszczyzny nie działali wprost na ziemi polskiej, i nowy blask, dodany przez wielkiego Leona XIII do ich aureoli daleko większą radość, zapał i uniesienie wywołuje na Welehradzie i w granicach syrmijskiej metropolii, tam, gdzie mimo usiłowań niemieckich, pozostały jeszcze żywe ślady ich błogosławionego apostolskiego działania, aniżeli u Polaków, którzy tylko pośrednio wzięli chrześciaństwo od tych, co pod ich błogosławiącą dłonią chrzest św. przyjęli.

Atoli czyż i Polacy nie powinni się poczuwać do łączności z katolickimi słowiańskimi braćmi? Czyż tam, gdzie staną w bratnim szeregu Kroaci, Słowieńcy, Dalmatyńcy, Serbowie, Bułgarowie, Czesi i Rusini, czyż tam braknąćby miało Polaków?.... Niestety! sprawa pielgrzymki idzie w Polsce dość leniwo. Ostatniemi jednak czasy we Lwowie zajęto się nią gorliwiej, a jak wieści niosą, w pielgrzymce do Rzymu wezmą udział w raz z duchowieństwem metropolita unicki ks. arcybiskup Sembratowicz i ks. biskup Stupnicki. — Może także ruszą się jeszcze Wielkopolska, Szlązk i Prusy Zachodnie — a wtenczas i Polska w tej ogólnej pielgrzymce słowiańskiej nie byłaby ostatnią.

ROSYA.

Lepsze żywioły w Rosyi, jako też jej samodzierca i doradzcy jego, szukają — przyznać trzeba—usilnie lekarstwa na chorobę nihilizmu—ale czy je znaleść zdołają? Polecony przez wielkiego medyka starożytności i w tak mocnej dozie używany środek okazuje się bezskuteczny: stryczek, zastępujący w Rosyi żelazo Hippokratesa, zawiódł nadzieje. Siły teroryzmu rewolucyjnego nie zdołał złamać teroryzm rządowy, a wyrok w tak barbarzyński sposób wykonany na placu Siemionowskim dolał jedynie oliwy do ognia, wzmocnił zastępy rewolucyi, zyskując dla niej nowych zwolenników. Korespondencye z Petersburga zapewniają jednozgodnie, że aureola, otaczająca majestat carski, poczyna w oczach niższych nawet warstw ludności stolicy niknąć i otaczać skronie ludzi mordu i krwawego rzemiosła rewolucyjnego. I rzecz to psychologicznie wytłómaczona. W krajach despotycznych — sławieni bywają jako bohaterowie królobójcy, a tylko w państwach oświeconych, konstytucyjnych, w państwach, w których szanowana bywa wolność osobista i polityczna, w państwach o ustalonych i jasnych pojęciach moralnych — przytłacza królobójców powszechna pogarda. Car Aleksander III i doradzcy jego łudząc się widocznie co do właściwego źródła choroby nihilistycznej i nie przypuszczając, iżby nihilizm był czystym produktem rosyjskim, był latoroślą, urosłą na gruncie rosyjskim, wzywają pomocy Europy, proponują konferencyą, w celu zniewolenia rządów państw zagranicznych do wspólnego zwalczania internacyonału rewolucyjnego, który, według mniemania rządowych polityków rosyjskich, wysyła do Rosyi siepaczy i szerzy propagandę rewolucyjną. Usiłowania w tym kierunku podejmowane mało jednak otwierają widoków powodzenia i rząd carski, nie wierząc w przyjście do skutku konferencyi, sam na własną rękę zawięzuje rokowania z rządami tych krajów, w których rewolucyoniści rosyjscy rozbili swe namioty. Ale i ta droga nie wiedzie jakoś do celu. Rząd tedy rosyjski nowego szuka lekarstwa i znajduje je w cerkwi schyzmatyckiej, którą zamyślą użyć jako taranu do rozbicia twierdzy rewolucyjnej. Synod tedy petersburgski wydaje do duchowieństwa i wiernych list pasterski, który według ukazu cara ma być odczytany w wszystkich soborach i cerkwiach w obszernem państwie rosyjskiem. List ten niezwykle długi, podpisany przez metropolitę petersburgskiego, rzuca klątwę na rewolucyonistów, wyklina ich jako hańbę i zakałę Rosyi, wzywa duchowieństwo, aby ludowi głosiło czystą naukę słowa Bożego, wpajało w jego serce miłość i uszanowanie dla cara, który reprezentuje w swej osobie całą Rosyą. List ten pasterski zwraca się w końcu do rodziców i napomina ich, ażeby dzieciom swym dobrym przyświecali przykładem.

Szukanie to lekarstwa w cerkwi prawosławnej bardzo wątpliwej jest wartości, a w danym razie okazać się może bardzo niebezpiecznem i stać się źródłem nowej choroby, nowych klęsk i nieszczęść. Rozumiemy, że społeczeństwo i rządy w państwach oświeconych, zbankrutowawszy politycznie, szukają i znajdują ratunek na łonie Kościoła, tego Kościoła, który przechował czysty skarb nauki i moralności chrześciańskiej, ale nie pojmujemy, jakby to się stać mogło, iżby cerkiew prawosławna, owa zhańbiona niewolnica caratu miała stać się kotwicą zbawienia dla chorego społeczeństwa rosyjskiego. Urzędowa cerkiew prawosławna jest dla inteligencyi rosyjskiej przedmiotem szyderstwa. Czyż ciemne i zdemoralizowane duchowieństwo schizmatyckie może jakiś zbawienny wywrzeć wpływ na masy ludu? To też lepszych żywiołów ludu rosyjskiego nie zdołała dotąd cerkiew do siebie przyciągnąć; szukają one pociech religijnych w tych rozlicznych sektach, jakie istnieją w Rosyi. Zakonstatowano już dawniej, że ci z chłopów rosyjskich, co się odznaczają religijnością, pracowitością i cieszą się lepszym bytem materyalnym ze wstrętem spoglądają na cerkiew urzędową, wolą raczej znieść prześladowanie, aniżeli zostać wyznawcami, znienawidzonej przez siebie religii państwowej. Już markiz de Custine w swych opisach podróży po Rosyi, wzywa zwolenników kościoła państwowego, ażeby przybyli do Rosyi i przekonali się naocznie, jakie spustoszenie moralne sprowadza cierkiew rosyjska, ów ekstrakt państwowego rozumu cara Piotra Wielkiego i Katarzyny II. Destruktywna to działalność cerkwi urzędowej od czasów jej założycieli tyle nagromadziła ruin moralnych, iż niepodobieństwem jest żądać dziś od niej, ażeby podjęła dzieło moralnego Rosyi odrodzenia. Toć jeszcze niedawno temu przyznać było zniewolone pismo rosyjskie *Cerkownyj Wiestnik*, że głównem, prawie jedynem źródłem, zkąd wszystko złe wyszło na Rosyą, jest religijne zdziczenie ludu rosyjskiego. To też, jak sądzimy, nie znajdzie car Aleksander lekarstwa na nihilizm w cerkwi prawosławnej, co gorsza, sprowadzić może nowe klęski na kraj swój, jeżeli słudzy tej cerkwi zechcą praktycznie zabrać się do walki z nihilistami i poprowadzić na nich ciemne masy ludu. Rosya — powtarzamy ponownie — znajduje się na bezdrożu swych przyszłych dziejów.

— Ks. Gorczakow obchodził dnia 27 Kwietnia 25tą rocznicę objęcia urzędu ministra spraw zagranicznych. Bar. Jomini udał się z tego powodu do Nizzy, gdzie obecnie kanclerz rosyjski przebywa, z pismem gratulacyjnem od cara. Ks. Gorczakow — taką jest treść owego pisma — przez swą politykę zagraniczną przywrócił Rosyi dawniejsze znaczenie, jakie miała pomiędzy mocarstwami, po wojnie krymskiej uwolnił ją od ograniczeń międzynarodowych, służył zmarłemu carowi radą, oddalił od Rosyi niebezpieczeństwo, wewnątrz zaś kraju działalność swą poświęcał rozmaitym reformom. Pismo cara Aleksandra III kładzie wreszcie przycisk na udział, jaki książe Gorczakow brał w wielkodusznych usiłowaniach Aleksandra II około odrodzenia chrześciańskich ludów Bałkanu. To też szanując pamięć ojca i idąc jego śladami, ofiaruje jubilatowi car portret swego zmarłego ojca i swój własny w dowód wdzięczności i zaszczytnej służby.

— W korespondencyi *Dziennika Polskiego* z Petersburga czytamy:

W warstwach mniej oświeconych panuje tu ogromny przestrach z powodu następującego odkrycia jakiegoś dowcipnisia... Imiona synów Aleksandra II są takie: Mikołaj (Nikołaj, zmarły), Aleksander (dzisiejszy car), Władymir, Aleksiej, Sergijusz i Paweł... Otóż czytając pierwsze litery pierwszych pięciu, otrzymujemy "Na was", czytając zaś je odwrotnie (poczynając od Sergijusza) mamy wyraz Sawan, czyli kir pogrzebowy, jakim zmarłych się przykrywa... ztąd zdanie "Na was sawan!" albo "Sawan na was!" co u ludu znaczy "śmierć wam!" Zabobon każe twierdzić, że wszyscy ci synowie cara Aleksandra II są przez los skazani na rychłą śmierć... Zabobonowi daje siłę ta okoliczność, że Mikołaj już zmarł i to jak wiadomo nie naturalnie, bo na wyschnięcie szpiku pacierzowego. Wnioskuje dalej lud prosty, że żyć będzie tylko Paweł i że on nareszcie szczęście i spokój Rosyi przywróci... Możemy się uśmiechać wesoło z tego "odkrycia", a jednak ma on znaczenie wielkie.... Zabobon nawet dziś jest anticarskim sprzymierzeńcem, i co główna: świadczy to, że rewolucyoniści dopięli jednego z głównych zadań, t. j. wykorzenili między ludem mniemanie, że car jest nietykalny i przez Boga broniony...

Lekarz do leśnego: "Jest do zwaryowania, ani jednego zająca zabić nie mogę!"—Leśny: "Zapisz pan coś zającowi."

Królestwo Polskie.

Z Warszawy piszą do *Kur. Pozn.:*

Dawno upragnione i oczekiwane postanowienie co do wprowadzenia języka polskiego w gimnazyum Królestwa nadeszło wreszcie do Warszawy, i ma być w życie wprowadzone. Mała tylko zachodzi tu okoliczność, która, jak zawsze, tak i teraz w niegodziwy sposób paraliżuje wszelkie lepsze intencye rządowe. Nie sądźcie bowiem, że co w Petersburgu zadecydowano, ażeby tu przychodziło w wykonanie. "Bóg jest wysoko, a car daleko", zasadą tą rządzi się każdy dygnitarz i satrapa Królestwa Polskiego, a według tego postępując, rządzi sobie samowładnie i prawa kuje, dyktuje, lub wydane przekręca, jak mu się podoba.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego p. Apuchtin, ów sławetny Apuchtin, który życzyłby nam wszystkim jednej głowy, ażeby ją mógł ściąć za jednym zamachem, otóż ów Apuchtin dostał rozkaz z Petersburga z Najwyższej woli, ażeby wprowadził do szkół naukę języka polskiego, dotąd nie udzielanego. Wola monarchy w całym świecie przez jego podwładnych bywa wykonywaną bezwłocznie i bez wszelkiej ogródki, tu atoli inaczej się dzieje! Kurator okręgowy bowiem postanowił decyzyą petersburgską jak najwięcej osłabić, zmienić, a doniosłość jej ad minimum sprowadzić. Rozesłał przeto do dyrektorów szkół okólnik, w którym poleca obmyślenie sposobu, w jaki powiększona liczba godzin języka polskiego dałaby się pomieścić w planie. Kurator, zapytując dyrektorów o radę, wiedział doskonale, że żaden z nich reform w dotychczasowym systemie nie lubi i dla tego był pewnym, że sposoby przez nich obmyślane doskonale jego celowi odpowiedzą, i wydany "ukaz" skoszlawią. To też gdyby odpowiedzi zapytanych nie były tak nikczemne, jak niemi są, możnaby doprawdy uśmiać się serdecznie z tych skoków karkołomnych a niemniej i ze sztuk dyalektycznych i dyplomatycznych, których używali, ażeby przypodobać się panu kuratorowi. Skutek łatwy do przewidzenia! Szkoła zamiast być nauczycielką prawa, wprowadza w swój obręb element demoralizujący i sama otwiera drogę do nieporządków i kłopotów. Obecna sprawa językowa to ważny przyczynek do historyi rozwoju cywilizacyi moskiewskiej w Polsce, a zarazem wyborna lekcya dla szczęśliwych marzycieli, którzy myślą, że ugoda z Rosyą łatwo możliwa! Ale marzycielstwo to już podobno wadą naszą i nic dziwnego, że pozbawieni wszystkiego — marzymy zawsze o lepszej przyszłości.

Obecnie spodziewamy się, że w czerwcu r. b. na pewne przybędzie do Warszawy Arcybiskup i zajmie dawno osieroconą stolicę: czy atoli przywrócą ks. Felińskiego, o tem nieomal wszyscy wątpią, a jako kandydata ks. Biskupa Popiela najczęściej wymieniają. Równocześnie z arcybiskupią nominacyą na czerwcowym konsystorzu zostaną także, jak tu sądzą, zamianowani biskupami sędziwi a wielce zasłużeni kanonicy ksiądz Jakubowski, proboszcz przy kościele Święto-Krzyżkim i ksiądz Hollack, proboszcz przy kościele Wszystkich Świętych. Ugoda z Rzymem a z nią razem zainstalowanie Arcybiskupa z pewnością korzystnie oddziała na zwiększenie ilości księży, których zbyt mała liczba coraz dotkliwiej w Królestwie czuć się daje, nieubłagana bowiem śmierć corocznie mnóstwo zabiera ofiar i straszne robi szczerby w kapłanów zastępie, a mało jest młodych, którzy luki zapełnić potrafią. Lepsze stosunki z Watykanem dokumentuje nowo wydane rozporządzenie ministra oświecenia, na mocy którego przy przyjmowaniu wychowańców do wszystkich zakładów naukowych, zarówno wyższych jak niższych, oprócz innych świadectw od wstępujących starszych nad lat 14 wymagane będzie świadectwo z odbytej spowiedzi.

Z Lublina piszą do *Gaz. Polskiej:*

Donosiłem wam poprzednio, że na miejsce zmarłego jeszcze w roku zeszłym nauczyciela religii, w tutejszych gimnazyach męzkiem i żeńskiem wybrano dwóch księży z pomiędzy wikaryuszów tutejszego kościoła katedralnego, z których jeden miał być powołany na nauczyciela religii i moralności do gimnazyum męzkiego, drugi żeńskiego. Kwartał minął od czasu wyboru nowych nauczycieli, a dwa szkólne kwartały od śmierci poprzedniego nauczyciela, jednak nowych kandydatów nie zatwierdzono dotychczas i dzieci są pozbawione wykładu religii. Mówią tutaj, czemu niepodobna uwierzyć, że zatwierdzenie dla tego się tak zwłóczy, że nowo wybrani księża ofiarowali się wykładać naukę religii tylko w języku miejscowym, kiedy poprzednik ich wykładał w urzędowym. Takiemu twierdzeniu niepodobna uwierzyć z tego względu, że wykład religii z woli najwyższej ustanowiony w języku krajowym; sprawa tedy skończona. Prawdopodobnie zwykłe formalności urzędowe stoją na przeszkodzie. Tak czy owak, fakt nie do zaprzeczenia, że zatwierdzenie nowych nauczycieli należałoby przyspieszyć choćby z pominięciem drobiazgowych formułek, ze względu na uznaną w najwyższych sferach konieczność pilniejszego wykładu nauki religii i moralności. Dzieci, pozbawione przez dwa szkólne kwartały tych nauk, tracą na tem najoczywiściej, a i rodzice mają dosyć kłopotu z douczaniem ich w domu.

— O gospodarce czynowników rosyjkich w ziemiach polskich odzywa się od czasu do czasu kilka dzienników z ostrą krytyką. Przytaczamy dziś ustęp z artykułu pisma *Pordjadon*, który brzmi:

Mimo, że czasby było wreszcie zapomnieć o fatalnym r. 1863, to w Królestwie Polskiem pomimo całych długich dwudziestu lat nie widzimy żadnych zmian w stósunkach rządu do mieszkańców. Skutki takiego położenia są bardzo smutne. I tak mieszkańcom do tej chwili jeszcze nie wolno pomyśleć nawet o najzwyczajniejszych rzeczach, o urządzeniu resursy, lub jakiegobądź miejsca zabawy. Zawsze w Polakach, mimo radykalnych zmian zaszłych w ich umysłach, widzi się tylko bandę powstańców gotowych i dziś jeszcze rozpocząć z rządem nierozsądną i bezpożyteczną walkę. — Dla tego i teraz jeszcze używa się środków niepożytecznych a drażniących społeczeństwo tylko do najwyższego stopnia. Tak na przykład żaden wieczorek z tańcami odbyć się nie może u obywatela bez obecności strażnika ziemskiego. Zdarzyło się, że jeden obywatel chciał urządzić u siebie zabawę tak zwane "krakowskie wesele" i zaprosił do siebie kilku urzędników z żonami. Cóż w tem występnego? — Przecież na scenie teatru wielkiego w Warszawie dają "Wesele w Ojcowie", a nieraz dawali je w obecności najwyższych osób. Tu jednak inaczej patrzano na tę sprawę, i dano czynownikom wskazówkę, by ani sami, ani ich żony nie śmieli być na tej zabawie. Drugi przykład jeszcze ciekawszy. Do obywatela S. zgodził się za stangreta jakiś włościanin z Ojcowa. Włościanie tej okolicy, należącej do dawnego województwa krakowskiego, zachowali dotąd swój piękny narodowy ubiór, z którym, co dodać należy, nigdy się nie rozstają. Panu S. wypadło na nieszczęście przyjechać na jednę z stacyi kolei żelaznej. I oto co się dzieje? Naczelnik ziemskiej straży nie zawahał się ściągnąć z kozła biednego stangreta, rozebrać go do koszuli, ubiór naturalnie skonfiskować a obywatela owego skazać na karę pieniężną. Takich i podobnych faktów moc niesłychana.

— Wiele bogatszych rodzin rosyjskich, kupuje i najmuje domy w Warszawie, ażeby tam znaleść spokój i bezpieczeństwo, których w Rosyi obecnie nie ma. W Petersburgu natomiast domy spadły w cenie, ponieważ wielu właścicieli pozbywa się realności i opuszcza miasto.

— W Żytomierzu w tych dniach rozpoczął się proces 212 włościan oskarżonych o bunt przeciwko władzom. Włościanie ci ze wsi Świnnej zdzierani przez popa, wypędzili go z cerkwi i zamknąwszy cerkiew zabrali klucze, których pomimo nakazów i wezwań nie wydali, dopóki im nowego popa nie przysłano.

— Do *Czasu* donoszą z Warszawy, że nakazano tam odnowić zamek królewski i Belweder, co dało powód do pogłoski, że car Aleksander zamierza przybyć do Warszawy, a nawet, że jakiś czas tam zabawi, skoro tak zimową jak i letnią rezydencyę odnawiają.

— Rząd rosyjski za pośrednictwem przedstawiciela swego w Stanach Zjednoczonych, układa się z mieszkającym tutaj hr. Tyszkiewiczem o nabycie dużego majątku jego "Czerwony dwór" w gubernii Kowieńskiej. Chodzi o to, jak donoszą *Nowosti*, że część owej kolosalnej posiadłości ziemskiej, położonej nad brzegiem Niemna, o 10 wiorst od Kowna, może wybornie służyć za punkt obronny. Jak wiadomo, dodaje tenże dziennik, przy Niemnie od strony Prus rząd niemiecki zbudował rozmaitego rodzaju fortyfikacye i warownie.

— Czytamy w *Wieku:* Kto milczy zezwala, mówi przysłowie, a przecież nie zawsze z tego milczącego przyzwolenia korzystać można. Na zasadzie przepisów o wykładzie religii w szkołach elementarnych, dwie gminy, Nieszawa i Służew, na zebraniach gminnych wybrały kapłanów do pomienionego wykładu w swoich szkółkach elementarnych i stósownie do tychże przepisów, przedstawiły kandydatów do zatwierdzenia władzy. Gdy przez długi czas rezolucya nie nadchodziła, ks. Biskup Popiel zajął się tą sprawą i wniósł przedstawienie do właściwej dyrekcyi naukowej. Lecz i na to odpowiedzią było milczenie. Ten stan rzeczy trwa do dnia dzisiejszego; obie szkółki są pozbawione wykładu religii, tak potrzebnego zawsze, a cóż dopiero wobec dzisiejszej demoralizacyi — i mieszkańcy zadają sobie pytanie, co owo milczenie znaczy: tak lub nie.

— Według *Dniewnika Warszawskiego* otrzymało na rok bieżący kilka osób prywatnych, urodzonych w Królestwie Polskiem, zapomogi z kasy państwa, a mianowicie b. urzędnik banku polskiego Stanisław Adelt, dalej mieszkający w powiecie osterskim, gub. czernihowskiej Michał Czajkowski (Sadyk-pasza) rocznie 1200 rs., która to suma wypłacana jest Czajkowskiemu corocznie na zasadzie specyalnego carskiego rozkazu, wydanego w listopadzie 1872 roku — wreszcie wdowie po prowizorze Porzezińskim.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Gniezno. W okolicy Gniezna założyli Niemcy, jak donosi "Kuryer Pozn.", towarzystwo rólnicze pod nazwą "Rustikal-Verein," — którego głównem zadaniem jest zgermanizowanie Księstwa przez wykupywanie majątków z rąk polskich. Komisya wybrana z łona Towarzystwa pośredniczy pomiędzy nabywcami majątków z innych prowincyi Niemiec i ułatwia im osiedlanie się w Księstwie a władze popierają podobno energiczne te roboty. Wobec tak spotęgowanych sił moralnych i materyalnych na wyzucie nas z naszej ojcowizny i wyparcie z pod ojczystej strzechy, samowolne wyzuwanie się z ziemi odziedziczonej po ojcach i oddawanie jej w ręce niemieckie jest wielkim grzechem narodowym.

— Wieś Opatówko, w powiecie średzkim, mającą 850 morgów areału, kupił w tych dniach p. Ant. Walter od p. Leona Zalisza za 114,000 marek.

Chobielin nad Notecią. Tu popełnił niesłychaną zbrodnię robotnik Łoboda na własnym synu. Od trzech lat rozwiódłszy się z żoną, to tu, to owdzie służył za fornala lub parobka. Żona zatrzymała przy sobie dwoje młodszych dzieci, a najstarszego syna wyrodny i nieludzki ojciec. — Chłopca Jasia, który mu był na zawadzie, postanowił jakimbądź sposobem zgładzić z tego świata. W wigilią Bożego Narodzenia, pod pozorem, że go do ciotki do Ślesina zaprowadzi, wywabia 10 letniego chłopca i o zgrozo! uszedłszy kilka staj nad Notecią, skrępowawszy mu nogi powrozem i chustką zakneblowawszy usta, wrzuca go do rzeki. Sumienie go gryzło — to tak. to owak na zapytania odpowiadał, nawet że go oddał do wysokich szkół, ale że tam po dwóch tygodniach umarł. Ale zbrodni nie zakryje i najciemniejsza noc. Z wiosną pokazali się flisacy na rzecze i natrafili na dziwny przedmiot — tenże do brzegu posuwali — aż nareszcie dwóch chłopców wyciągnęło trupa, a jeden z nich tej chwili w nieboszczyku poznał szkólnego kolegę. Zbrodniarz został schwycony — a po obdukcyi pochowano ofiarę zbójcy-ojca. Tak kończą stadła marnie, gdy się same luźno rozchodzą. Biada tym, co nierozważnie wstępują w związek małżeński!

— Tomasz Illmer borowy z Nietązkowa, posądzony o podwójne morderstwo, skazany został na śmierć po trzechdniowych rozprawach na mocy wyroku sądów przysięgłych.

— Położone w powiecie inowrocławskim dobra rycerskie Rombin, należące do nieletnich spadkobierców po ś. p. Zygmuncie Wilkońskim, nabył p. Schroeder z Saksonii. Cena za mórg magdeburgski wynosi 450 m.

— Dotkliwe nieszczęście spotkało szanownego księdza proboszcza Z m u r ę z Gogolewa pod Książem. Oto w wigilią Znalez. św. Krzyża (odpust w parafii gogolewskiej) spłonęło probostwo i budynki proboszczowskie—a kościół drewniany zaledwie uratować zdołano. Ponieważ budynki tylko na 1000 tal. zabezpieczone były, przeto na nieliczną parafią gogolewską nowe spadną ciężary.

W Chobienicach pod Babimostem wybuchł w dniu 2 zm. pożar, który zniszczył 10 gospodarstw z wszelkiemi zapasami. 20 rodzin jest bez dachu. Hr. Mielżyński przybył natychmiast na miejsce pożaru i kierował pracami nad stłumieniem pożaru. Usiłowaniom jego głównie przypisać należy, że ogień jeszcze więcej się nie rozszerzył. — W dniu 27 kwietnia zgorzały wszystkie budynki na folwarku Zmysłowo, należącym do Sławna pod Czarnkowem.

Górny Szlązk.

Do *Gwiazdki Cieszyńskiej* piszą:

Szkoła polska na pruskim Szlązku doszła obecnie do tak smutnego położenia, że coś gorszego już przypuszczać nie można. Uboga nasza dziatwa nie usłyszy w szkole ani jednego słówka polskiego, gdyż kutych Niemców do zupełnie polskich wiosek posyła rząd za nauczycieli. Dziatki straciły wszelką chęć do nauki, która stała się dla nich niesłychaną męczarnią; z obawy przed codziennemi torturami uciekają uczniowie poza szkołę, a rodzice z obawy przed karą pieniężną i więzieniem, gonią za dziatwą po polach i lasach, aby ją przymusem — choć z krwawem sercem — odprowadzać do Niemca nauczyciela, z którym ani dzieci ani rodzice porozumieć się nie mogą. Smutne owoce tak przewrotnego wychowania mamy codziennie przed oczyma, boć nasze dziatki, skończywszy 8letnią męczarnię, opuściły szkołę, tępe na rozumie, z zakamieniałem sercem, które obcy język poruszyć i uszlachetnić nie zdołał. Paplają niektóre wyrazy po niemiecku, czytają płynnie niemiecki druk, potrafią odpisywać z drukowanego, lecz tylko jak papugi albo machiny, bo z tego wszystkiego nic nie rozumieją. Również cierpią księża najokropniejszą mękę, chcąc młodzież przygotować do Sakramentów św. Chociaż bowiem rząd nakazał, w niższych oddziałach uczyć religii w macierzyńskim języku, cóż to pomoże, kiedy inspektorowie i nauczyciele nie słuchają i tego rozporządzenia, po swojemu albo wcale zaniedbują naukę religii, albo jej używają jako środek do germanizacyi, kazując paplać dziatwie "*Vater unser.*"

Byłoć dosyć księży, którzy się spodziewali, że szkoła zniemczy dziatwę tak dalece, iż i przygotowanie do pierwszej spowiedzi będą mogli odbyć w niemieckim języku; lecz dziś nie znajdziesz ani jednego księdza, nawet germanizatora, któryby nie był przekonany, że polskie dziecko nie można zbawić po niemiecku. I rozpaczają duszpasterze, z strachem spoglądając w przyszłość, lękają się dorastającego pokolenia, którego serce, jak twarda i martwa opoka nie przyjmuje zbawiennego nasienia. Jedni z księży przez nudzące powtarzania starają się nauczyć dziatwę modlitwy, przykazań Bożych i najpotrzebniejszych rzeczy, rozumie się w macierzyńskim języku, boć o bezowocnej nauce religii po niemiecku już są zupełnie przekonani; inni uczą wprzód czytania polskiego, aby dziatki mogły się uczyć na katechizmie. Oj trudnać i mozolna taka praca, kiedy księża doświadczają, że tępy i nierozwinięty rozum nie pojmuje i nie rozumie znaczenia większej części wyrażów, i oprócz czytania trzeba rozbierać i tłumaczyć polskie słowa polskiemu dziecku. Wreszcie przypuszczają uczniów do św. komunii, lecz — Boże pożal się! — z krwawiącem się sercem nad tak biednem przygotowaniem. Dawniej doznawali błogiej pociechy, że przy rzewnej do serca przemowie dziatwa rozczulona łzawem okiem oświadczała swe rozczulenie, żal i skruchę, przedsięwzięcia i dobre postanowienia, jednem słowem, że słowo Boże padało na dobrą rolę, dziś inaczej!—dzieci bez rozczulenia, obojętnie słuchają nauki, która jak o skałę odbija się od serc przytępionych.

Cóż się dziwić, że między młodzieżą po skończeniu szkoły zastraszająca objawia się demoralizacya, że więzienia przepełnione chłopcami 13 lub 14letnimi? — Patrząc na tak smutne owoce nowomodnej edukacyi, poczynają rodzice sami się zajmować wychowaniem dziatek, ucząc je w domu polskiego czytania, katechizmu, pieśni nabożnych itd., lecz ileż rodziców mają dosyć na to czasu, kiedy w pocie czoła wszystek czas muszą poświęcać zarobkowi na utrzymanie rodziny, a po skończonej pracy osłabieni i znużeni wracają późnym wieczorem do domu?

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Grudziądz. Wydział karny tutejszego sądu ziemiańskiego skazał stolarza Juliusza Szaszorowskiego ze Sierocka na 6 miesięcy więzienia za wabienie ludzi do Ameryki przez przedstawienia bałamutne i kłamliwe.

Tutaj odbyło się 2 maja w hotelu pod Czarnym Orłem zgromadzenie obywateli, na którem roztrząsano projekt pobudowania cukrowni nad koleją Grudziądz-Jabłonowo. Uchwalono zaczekać z wyborem miejsca do budowli aż do chwili, gdzie sejmik powiatowy rozstrzygnie sprawę projektowanych w powiecie grudziądzkim szos, co nastąpi prawdopodobnie w końcu czerwca lub na początku lipca. Cukrownia w Melnie kosztowałaby 1,115,000 mk., w Grudziądzu 1,100,000 mk.

Królewiec. Tu aresztowano młodego człowieka, który w szynkowni oświadczył, że cesarza zastrzeli. Aresztowany powiada, że się nazywa Józef Feuder, że jest studentem. Miał przy sobie dość pieniędzy.

Wejherowo. Dnia 27 kwietnia umarł na trychinozę nauczyciel gimnazyalny Franciszek Riemer, w 45 roku życia. Zaraz po świętach miał objąć posadę wyższego nauczyciela w Chojnicach, ale choroba nie pozwalała na to. Zmarły był synem lekarza w Frydlandzie.

Kościerzyna. Dnia 19 kwietnia umarła, opatrzona sakramentami świętemi, Anna z Wieckich Borzyszkowska w Płachtach, w 65 roku życia.

Tutejszy sejmik powiatowy postanowił budowę szosy z Granicznej wsi do Pawłowa. Prócz tego przyjęto tutejsze progimnazyum na swój etat i uchwalono prócz 3000 m., które się już na ten cel płacą, jeszcze co rok dodawać 2000 m. na ufundowanie funduszu budowy.

Gdańsk. Radzca regiencyjny Halbey został mianowany radzcą naczelnego prezydyum i zastępcą naczelnego prezesa prowincyi zachodnio-pruskiej.

Dnia 18 kw. umarł tu wysłużony profesor gimnazyalny August Wannowski po skończonym 80tym roku życia. Był on wiele lat nauczycielem gimnazyalnym w Poznaniu.

Toruń. Dnia 2 maja poparzyła się służąca, która drzewo mokre, nie chcące się dobrze w piecu palić, petrolejem oblała, w skutek czego eksplozya nastąpiła, tak znacznie, że musiano ją do lazaretu miejskiego odwieść.

Puck. Obfity połów łososi zrobiło 24 kw. kilka rodzin rybackich na półwyspie Helu. Statki ich były tak obciążone, że musiał je ciągnąć do Gdańska parowiec holowniczy, umyślnie na to zamówiony. Wartość łososi z jednego połowu podają licząc 60—70 fen. za funt, na 3500 m.

Nowy Szczecin w Pomeranii. Na posiedzeniu wydziału karnego oskarżony rzucił się z nożem niespodzianie na królewskiego prokuratora wołając: "Co? ja mam się dać skazać przez żyda?" Z ledwością go wstrzymany i związanego odprowadzono.

Opoczno. Miasto nasze przerażone zostało nadzwyczajnym wypadkiem. Dnia 19 kw. podczas gwałtownej burzy, starozakonna, Szyfra Elenzweig, córka śpiewaka bożniczego, o godz. 5tej po południu, wpadła do miejscowego parafialnego kościoła, porwała z kruchty krucyfiks, a wyniósłszy go po za ogrodzenie cmentarne, połamała, rzuciła na ziemię i poczęła deptać nogami. Spostrzegł to przechodzący tamtędy Tomasz Oleciński, zwołał ludzi, przytrzymał przestępczynią i odstawił do magistratu. Śledztwo wytoczono natychmiast, a Szefra Elenzweig przy pierwszem badaniu zeznała, że do kościoła poszła nie sama, a następnie, że Bóg Izraela posłał ją do chrześciańskiego kościoła, aby to uczyniła. Obecnie znajduje się Elenzweigowa w więzieniu miejskiem. Lekarze podobno orzekli, iż jest ona na umyśle zupełnie zdrową, chociaż do nikogo nic nie chce mówić i żadnych pokarmów przyjmować. Przypuścić nawet jednak nie można, aby faktu tego dopuścić się mogła osoba obdarzona zdrowemi zmysłami.

— "Gazeta Lecka", pisemko polskie, na kresach mazurskich w Prusach Wschod. wychodzące, donosi co następuje: "Pewen tutejszy pan niemiecki, ani słowa po polsku nie umiejący, wyrzucał redaktorowi tej gazety, że pisaniem polskich ksiąg i gazet przewinił, iż 50 lat poźniej lud mazurski będzie zniemczony. — Na to odpowiedział mu redaktor: Panie! sądzisz nierozważnie i sądzisz o tem, o czem jak widać żadnej nie masz wiadomości. Czy to ludu polskiego w mowie jego polskiej oświecać nie wolno? Pożal się Boże, że przez parę wieków grzeszono, zaniedbując wcale lud mazurski. W biblii napisano, abyśmy świeczki pod korzec nie stawiali, a kiedy mi talent nauczania ludu mazurskiego jest powierzony, to chcę i muszę onego używać na korzyść ludu. I nie przestanę tak postępować, aż mi się na zawsze zamkną oczy, choćby przeciwnicy, kto wie jak mocno, za to się na mnie gniewali." — Czyż to nie pięknie i nie poczciwie!

UKRYTE SKARBY

Przez
JANA KANTEGO GREGOROWICZA
(Janka z Bielca.)

(Ciąg dalszy.)

IX.

Wyprawa na Litwę.

Nikt już więc nie wątpił o powodzeniu całej sprawy, ruszono zatem w marsz ku Wilnu, ale Giełgud ociąganiem się i brakiem stanowczości w działaniu, dał się uprzedzić korpusowi rosyjskiemu Sakena, i Wilno przezeń zostało zajętem, którego mieszkańcy od dawna wyglądali z upragnieniem przybycia choćby małego oddziału polskiego, aby mu bramy miasta otworzyć. Korpusik więc partyzancki Chłapowskiego zmuszony był zatrzymać się o półtory mili od Wilna pod wsią Malowanką z zamiarem czekania na maszerującego Giełguda, następnie połączenia się i działania razem wspólnemi siłami. Chociaż obóz nieprzyjacielski był tak blizko rozłożony korpusu polskiego, znacznie od niego słabszego, że codziennie rano i wieczorem słyszano bębny i piszczałki, jakby tuż wygrywane przez fajfrów i doboszy, jednak nieprzyjaciel stał spokojnie, nie myśląc zupełnie o ataku. Klęska więc tylko wisiała nad polskiemi wojakami, dla tego przeczuwając niebezpieczeństwo, miano się ciągle na wielkiej baczności. Powyciągano posterunki, ustawiono dalsze pikiety konne, i codziennie zbierano starannie wszelkie wiadomości o poruszeniach nieprzyjacielskiego obozu. Dzień jednak za dniem upływał, a nic nie wróżyło napaści, przez ten czas ćwiczono żołnierzy w obrotach wojskowych, i zgromadzono zapasy magazynowe, spodziewając się co chwila nadejścia korpusu Giełguda. Zapał przecie wojowników polskich był wielki, a nie strasząc się wiszącem nad niemi niebezpieczeństwem, byli najlepszej myśli, drwiąc z nieprzyjaciela, widocznie lękającego się zaczepić o wiele od niego słabszego oddziału. Jaki jednak był właściwy powód takiego zachowywania się jenerała Sakena, nie podobna dziś nawet wytłomaczyć. Obronna pozycya, jaką zajmował, i niedokładna wiadomość o siłach polskiego korpusu, zapewne główną tego były przyczyną, zawsze jednak był to błąd, który dozwalał spokojnego wyczekiwania na korpus Giełguda.

Zaraz na drugi dzień po rozłożeniu się obozem przy Malowance, Stefan został odkomenderowany za furażowaniem. Na czele więc dziesięciu ułanów wyruszył w pochód, smutny, zatopiony w dumaniu o swoich, tam daleko tęskniących i nieprzeczuwających zapewne losu biednego Janka, okrytego darniną litewskiego stepu.

Towarzysze gwarzyli wesoło, paląc fajki i nucąc o ułanie, co stojąc na widecie, rozmawia z przechodzącą tamtędy dziewczyną.

Okolica była lesista, przerzynana moczarami i jeziorami, w których się kąpały zwieszone gałęzie brzozy, jakby falom wodnym coś szeptało tajemniczo. W pierwszej wiosce którą napotkali, nie było dworu, tylko stały chaty wyciągnięte sznurem i buchające przez drzwi kłębami dymu z palących się w środku ognisk. Lud zwabiony odgłosem psów szczekających, głoszących z wrzawą zjawienie się tak niespodzianych gości, wybiegł na drogę witając radośnie wojaków.

Przyjęcie to niezmiernie ujęło Stefana, z powodu niego rzucił kilka uwag towarzyszącemu sobie akademikowi wileńskiemu o usposobieniu ludu litewskiego:

— Niewola w jakiej rodzi się, żyje i umiera wieśniak litewski, odrzekł młodzieniec, wycisnęła i na nim niezatarte swoje piętno; w ponurości jednak swojej i skrytości żywi serdeczne uczucie dla ojczystej sprawy. W potyczce, którąśmy nie daleko ztąd odbyli....

— Czy ową pierwszą po wyjściu z Wilna, w której Strumisz poległ? zapytał Stefan przerywając.

— Tak w tej samej, nie ma ztąd i pół mili, a w owym zagaju leśnym, mówił dalej młodzieniec, wskazując wyniosłość czerniejącą zdala gęstym krzaków porostem, znajduje się mogiła braci naszych poległych.

W pół godziny potem oddział ruszył dalej, a choć do miejsca wskazanego cokolwiek było z drogi, Stefan postanowił jednak nie opuścić tak dobrej sposobności odwiedzenia grobu przyjaciela, i razem z oddziałem skręcił przez pola ku pagórkowi.

Kiedy już dojeżdżali do niego, wydobywając się z szuwarów łąkowych, na drodze snującej się z gęstwiny, zaturkotała bryczka w parę dzielnych rumaków zaprzężona. Na koźle siedziało małe pacholę ubrane po kozacku, w głębi zaś już nie młody mężczyzna w płóciennym kitlu, szerokim obszernym kapeluszu, a obok niego młoda panienka starannie zasłonięta od kurzu, który w ogromnym tumanie unosił się porywany od wschodu płynącym wiatrem. Ujrzawszy jeźdźców okrążających pagórek w prostym ku nim kierunku, jadący przystanęli, potem przysłaniając oczy ręką, bacznie wpatrzyli się w wojaków, i poznawszy ich, mężczyzna zaczął wiewać kapeluszem, a panienka białą chusteczką na powitanie.

— A witajcie, witajcie koroniarze kochani! mówił starzec z siwym zawiesistym wąsem, roztwierając ręce do uścisku. Toć to fortunny moment dla naszej starej biednej Litwy, że znów korona ręce nam podaje. Wyglądamy was od dawna, jak zbawienia, jak w długiej spiekocie deszczu z chmury albo rosy z nieba. Witajcie więc i jako zbawcy, i jako wysłańcy naszej korony kochanej, do której pogoń litewska tęskni, opłakując jej krwawą dolę.

Stefan podziękowawszy za serdeczne powitanie, objawił właściwy cel przybycia swego w to miejsce, i chęć nawiedzenia grobu poległych braci.

— Mam tego ważny powód, dodał w końcu, bo między poległymi, znajduje się mój przyjaciel, kolega szkólny i później wojskowy.

— Ach! mój kochany koroniarzu, odezwał się na to starzec, toć święte pobudki, które umiem ocenić należycie. Pójdźmy, pójdźmy, na każdym kwiatku mogilnym, zasadzonym ręką mojej drogiej Zosieńki, błyszczy łezka jej oczami wylana. Poznacie ją od razu, drży jeszcze szmerem modlitwy, cośmy wspólnie z nią przed chwilą za duszę męczenników zanosili.

Ruszano więc pieszo pod przewództwem starca, rozprawiającego ciągle o szczegółach dotyczących poległych, a gdy pomiędzy karłowatą choiną zobaczono mogiłę z zatkniętym w nią prostej niezmiernie roboty krzyżykiem, przybyli stanęli w okół i z odkrytemi głowami w pobożnem stanęli dumaniu. Opieka była tu widoczną, grób otaczał żerdziany płotek, cztery brzózki niby matki płaczące stały w rogach, zwieszając gałązki ku sobie, różnobarwne zaś kwiatki zaścielały całą darninę, chwiejąc się na łodyżkach za najmniejszym wiatru podmuchem. Stefanowi o mało serce nie pękło z żalu; rozpacz Wikci, boleść rodziców, pamięć chwil spędzonych razem, wszystko to plątało się w myśli młodziana, zapełniając duszę jego niewysłowioną tęsknotą.

— Wyprzedziłeś mnie Janku drogi, myślał w ciszy swego serca biedny Stefan; powołany wyrokiem Opatrzności do innego życia, z niebieskiej wyżyny widzisz naszą boleść, nasze łzy... uproś, ubłagaj miłosierdzie Boże, o litość nad nami... wyjednaj uspokojenie zgryzoty serca dla nieszczęśliwej Wikci.

Wziął potem szczyptę ziemi, kilka kwiatków na pamiątkę, i pokrzepiony modlitwą, połączył się z towarzystwem, co szanując wzruszenie młodziana, stało na uboczu, cichą z sobą prowadząc gawędkę.

Po spełnieniu tego pobożnego i zarazem przyjacielskiego uczynku, Stefan od zaproszenia do wioski starca chciał się wymówić, dając za przyczynę rozkaz dowódzcy, wymieniający miejsca wskazane do ściągnięcia dla wojska potrzebnego furażu, ale starzec nie łatwym się okazał do odstąpienia od swojej prośby.

— Ach! mój kochany koroniarzu, rzekł, toć i u mnie nie znajdziesz pustek w lamusach, stodołach i śpichrzach. Bierz, zabieraj co tylko chcesz. Dam ci i starki, owsa i siana i parę wołów dorzucę, to wszystko zda się dla waszych żołnierskich żołądków. A może parę żmudzkiej rasy stępaków wybrałbyś dla naszych nieszczęśliwych, co się do was ciągną ze wszystkich stron, radzi bronić matki ojczyzny. O! na cudowną matkę Boską Ostrobramską i na krew śp. dziada mojego, co za świętą sprawę dał gardło pod okopami Św. Trójcy, klnę ci się kochany koroniarzu, że wszystko co mam, siebie, całe mienie, krew własną, zdrowie i życie oddam w potrzebie, i złożę na ołtarzu ojczyzny, tylko koroniarze kochani, w Imię Boże bijcie dzień i noc, a dobrze, a gracko aż do ostatka.

Nie mogąc się wymówić od tak szczerego zaproszenia, zwłaszcza że zupełnie odpowiadało obowiązkom służby, Stefan zgodził się na odwiedzenie niedaleko położonej wioski. Starzec aż zatarł ręce z radości i rzekł:

— Toć to będzie radość dla mojej jejmości; ale mój wojaku, muszę ci się przedstawić. Jestem Mateusz Kierwalis, Litwin duszą i ciałem, a to moja rodzona siostrzenica Zosienka, jedyna dziś nasza pociecha.

— A ja Stefan Bugaj, z pierwszego pułku ułanów....

— Bugaj, Bugaj, czekajno koroniarzu, przerwał p. Mateusz, a toć wuj mojej Zosienki przez macochę, ożeniony także z Bugajówną. Więc powinowactwo jak na dłoni, no, no, ktoby to przewidział.

Dwór pana Mateusza był modrzewiany, otoczony w koło sadem owocowym, z po za którego wyglądało kilkanaście czubków stert ze zbożem przeszłorocznem.

Pan Mateusz, wyprzedziwszy oddział, wybiegł na ganek w dreliszkowym żupanie, kozłowych butach, z podgoloną czupryną dawnym obyczajem, i wąsem sumiastym zakręconym wojacko do góry. Śmiejąc się, ściskając, wprowadził gości do środka mieszkania, ustrojonego w makaty, kobierce, niedźwiedzie skóry, w jelenie i łosie rogi, z pozawieszanemi na nich przyborami myśliwskiemi, w sieci i różne samołówki na zwierza. Pomiędzy portretami przodków znajdowały się wizerunki Jadwigi, Jagiełły, Witolda, Kiejstuta i urodzonej małżonki jego Biruty.

Wkrótce pokazała się w komnacie sama gospodyni, poważna wiekiem, ubrana skromnie po gospodarsku. Kiedy Stefan pochylił głowę dla ucałowania podanej sobie ręki, matrona ucałowała go w głowę i ujmując za ręce zawołała z czułością:

— Miły Boże, to ułan polski? O jakżem ci rada, odważny młodzieńcze. Gdyby żył mój Stasiek, dziś byłby w twoim wieku i służyłby razem z tobą.... ale Bóg go wziął, i nie mam co oddać na służbę dla ojczyzny.

— No! no, kochana Jadwisiu, przerwał pan Mateusz zobaczywszy rozrzewnienie małżonki: Bóg tak chciał, święta jego stań się wola. Ot cieszmy się lepiej naszymi kochanymi koroniarzami, co nam spadli z nieba jak deszcz majowy, i w tej chwili zwracając się do siostrzenicy zapytał: Zosieńko, a przekąska?

Dzieweczka otworzyła drzwi i w tej samej chwili pokazał się w nich mały chłopczyna z tacą, na której stała opleśniała butelka starki, a przy niej półgęski, polędwica, salceson, wędzona słonina, śliwki na widełkach, powidła duszone w piecu i chleb żubrowany razowy. Dla żołądków żyjących już tak dawno obozowem życiem, przysmaczki to były nader ponętne; Stefan jednak tylko przerzucił po nich okiem, a cały utonął spojrzeniem w Zosi, krzątającej się przy stole, dla uporządkowania nakrycia. Pierwszy raz spojrzał na nią uważniej i zobaczył, że jest ciemną szatynką, oczy ma piwne, nosek cokolwiek zadarty, buzię pełną, okrągłą, rumianą jak jabłuszko, a w niej figlarne dwa dołeczki, zapadające się za każdym uśmiechem, najmniejszem ust otworzeniem. W całem zaś ułożeniu dziewczęcia było tyle wdzięku, skromności nieudanej i godności zarazem, że Stefanowi zdawało się, iż to Rusałka litewska wyszła z topieli, aby go urzec i czarami przykuć do siebie, Radby był, aby śniadanie nigdy się nie skończyło, a gdy raz spojrzenia ich oczów zbiegły się z sobą, gdy kilka razy przemówiła do niego, to w tych oczach znalazł taki urok, w mowie taki powab, że gdyby nie przyzwoitość, byłby upadł przed nią i wyznał swe uwielbienie, z ułańską prawdziwie szczerością.

Ale czas nie idzie według życzeń ludzkich; czy w smutku czy w radości, płynie sekunda za sekundą, mierząc każdą chwilę według woli Odwiecznego wskazanej mu przed wiekami. Śniadanie się więc skończyło, po nim obiad z chłodnikiem litewskim, kołdunami i kurą gotowaną w mleku, podwody także z furażem stały przygotowane, konie napasiono, żołnierzy pożywiono, nic więc nie wstrzymywało dalszego pochodu.

— Smutno nam, smutno będzie po waszym odjeździe, kochani koroniarze, odezwał się p. Mateusz, żegnając koleją wojaków; toć waszą bytnością tylkoście nas rozłakomili, a nie zadowolnili naszej do was tęsknoty.

Niechże was Bóg ma na pieczy, mówiła pani Mateuszowa, robiąc znak krzyża nad głowami młodzieńców, niech was strzeże cudowna Matka Boska Ostrobramska, i opiekuje się dniem i nocą nad waszem zdrowiem i życiem.

Kiedy przyszło pożegnanie z Zosią, dziewczę zaczerwieniło się jak piwonijka, chciała coś przemówić, wyciągnęła przytem rękę, ale tylko usta jej zadrgały i spuściła oczy ku ziemi.

— Zosiu, zawołał p. Mateusz, ośmiel się, moje dziecko, bo koroniarze gotowiby myśleć, że dziewczęta w zapadłej Litwie to ni do tańca, ni do różańca, ni *be*, ni *me*. Przypnij kokardę do czapki, wszak to rycerski i narodowy obyczaj, nie sromaj się, moje dziecko.

Zosia oprzytomniała, wyjęła z kieszonki fartuszka białą kokardę, którą złotą szpilką przypięła do podanego sobie przez Stefana kaszkieta.

— Proszę to przyjąć, mówiła z niepohamowanym wdziękiem, jako pamiątkę litewskiego sioła, co nie zapomni nigdy pierwszych ułanów polskich, jakich gościła w swoim modrzewianym dworku.

— O! ja nigdy nie zapomnę, zawołał Stefan całując rączkę Zosi, waszej dobroci, gościnności i wszystkiego, com tu widział i słyszał. Gdyby nie obowiązki dla ojczystej sprawy, prawiebym złorzeczył chwili, co mnie ztąd wyrywa.

Potem skoczył lekko na podanego sobie rumaka, zasalutował raz jeszcze wojskowym obyczajem, i ruszył z kopyta za wyszłym już w pochód oddziałem.

Kiedy podjechał pod górę, zobaczył stojącego pana Mateusza w ganku, a przy nim Zosię w jasnej perkalikowej sukience. Wzniósł pałasz w górę, w ganku wionęła biała chusteczka Zosi i ręka poczciwego Litwina, przesyłając ostatnie pożegnanie. Potem Stefan szybkim kłusem zbiegł z pagórka, i jadąc razem już z oddziałem, tak ciągle miał w oczach obraz nadobnej dzieweczki, że aż się gniewał sam na siebie, iż w pobliżu grobu przyjaciela, wkrótce po odwiedzeniu jego mogiły, mógł myśleć o czem innem, a nie o bolesnej stracie jaka go dotknęła.

X.

Bitwa pod Wilnem.

Około piętnastego Czerwca w obozie polskim zapanowała niezwykła radość. Doszła bowiem wiadomość, że korpus Giełguda już znajduje się tylko o godzinę marszu. Jak więc zobaczono awangardę, wysuwającą się na drogę, w obozie ozwały się huczne okrzyki i powitania. Ale radość ta niedługo trwała. Korpus bowiem Giełguda znacznie był mniejszym, jak głoszono, osłabiono go wyprawieniem Dębińskiego w obok Wilna, Szymanowskiego na Żmudź, a Matuszewicza pod Troki. Przytem żołnierze i konie pospiesznym marszem tak byli zmęczeni, że bez kilkudniowego odpoczynku nie podobna było myśleć o dalszym pochodzie, a a tym bardziej o napaści na przygotowanego do boju nieprzyjaciela.

W trzy dni jednak wszystko wróciło do dawnego porządku; pozakręcano wąsy do góry, głowy wyprostowano, czapki i kaszkiety poprzekręcano na bakier, każdy przybrał wojenną postawę, a gdy dowiedziano się, że na radzie wojennej uchwalono szturm do Wilna, radość nie miała granic, jakby wojaków czekały niezwykłe gody, a nie bój krwawy, pełen niebezpieczeństwa.

Dnia 19 Czerwca, rankiem, jak tylko pierwsze blaski zorzy pokazały się na niebie, obóz cały już był w ruchu, gotując się do marszu. Zaczęły się wysuwać kolumny konne i piesze, dudnić działa, oficerowie sztabowi przebiegali tu i owdzie, rozwożąc rozkazy, a gdy pokazało się słońce, na całej drodze prowadzącej do Wilna zabłyszczały bagnety piechotne i i groty włóczni ułańskich, przy których pofurkiwały barwiste chorągiewki.

W naturze wszystko zapowiadało dzień pogodny i skwarny, bo i słońce wolno, majestatycznie wysuwało się ze wschodniego widnokręgu, i po błękicie niebieskim żadna się nie błąkała chmurka.

Cały front Wilna od strony zamierzonego ataku zasłaniał łańcuch gór zwanych Ponarami, miejscami niezmiernie stromych i zarośniętych gęstemi krzakami.

Środkiem, pomiędzy górami, szedł gościniec dosyć wązki, jedyną stanowiący drogę do miasta. Nieprzyjaciel po niżej szczytów, ustawił czterdzieści dział, pod niemi zaś jeszcze niżej i wierzchy gór obsadził liczną piechotą. Była więc to pozycya niezmiernie groźna, trudna do ataku i dająca wielką przewagę. Nie zważano jednak na to, i korpus polski, wszedłszy na płaszczyznę, rozwinął się, zajmując przeznaczone sobie stanowisko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkoły w Rosyi.

Bardzo ciekawą charakterystykę szkół w Rosyi podaje moskiewski dziennik Rus. Oto co pisze w tej sprawie:

Siedząc na szkólnej ławie od dziecka aż do wieku młodzieńczego, cała młodzież rosyjska oddana jest na pastwę systematycznego wykorzeniania z duszy wszelkiej wiary, moralności i szlachetniejszych instynktów. Trucizną negacyi zabija się systematycznie w młodzieży wiarę w Boga, miłość kościoła, miłość ojczyzny i narodu, szacunek dla swej narodowości, dla ojczystej ziemi, dla historyi swojego kraju i jego tradycyi. Żadnych ani ludzkich, ani narodowych ideałów nie zaszczepiają w duszy młodzieży pedagogowie szkólni, żadnych dodatnich uczuć i pojęć, lecz same tylko ujemne uczucia i pojęcia, same tylko negacye. W opusztoszonej duszy młodzieńca zasiewają dzikłe abstrakcye: ideały, dążności, zadania, cele — wszystko wzięte z jakiegoś obcego i wstrętnego świata. Zamiast wiary w rzeczywiste, poważne wyniki badań naukowych, każą młodzieży wierzyć w tak zw. "ostatnie słowa" nauki nowej, to jest w hipotezy, jak gdyby w aksiomata niewątpliwe, i w najskrajniejsze negacyjne teorye i doktryny, albo raczej w powierzchowne tylko formuły tych doktryn. I dusza więc i rozum młodzieńca traci podstawę bytu, jak go rozumie świat poważny — i buja w sferach hypotez, pomiędzy marami, cieniami, fikcyami, w sferach nicestwa i próżni.... Wszystko, co jest prawdziwem i szlachetnem, co było po wszystkie wieki moralną podstawą życia — wszystko to każą uważać za przesąd... Wszelkie moralne wędzidła, krępujące wolę człowieka i jego złe instynkta — zdjęte.... Prawdy absolutnej nie ma, dobrego i złego nie ma, duszy nie ma, ojczyzna i narodowość to przesąd, moralność głupstwo, prawo wymysł dla głupców, starożytność, tradycye historyczne to stare graty do niczego, sztuka to głupota, człowiek to zwierzę — prawdy szukać więc tylko w materyi.

Oto jest etyka, którą — młodzież rosyjska wynosi ze szkoły, jako owoc wykładów większej części profesorów.

A jakie ztąd skutki? Oto co *Rus* mówi o tem dalej:

Z labiryntu nicości, w którym błąka się nasza młodzież po wyjściu ze szkoły, trzy tylko są wyjścia: albo co prędzej skrócić to głupie życie, ogołocone z ideałów i wdzięku, — i palnąć sobie w łeb, co też bardzo wielu niedorostków robi; albo obrać sobie za cel życia: pić, jeść, używać i hulać — co robi także bardzo wielu i co wyjaśnia popęd spółczesnych ludzi naszych do prędszego wzbogacenia się, *coute que coute*, choćby kosztem kradzieży cudzego lub publicznego grosza; albo nareszcie wyjście trzecie, droga, z której powrotu już nie ma — to zaciągnięcie się pod sztandar powszechnej anarchii, tępienia, zagłady, śmierci... służba ideałowi złego bez wszelkich dodatnich celów i ideałów, praca nad złem dla złego, praca nie obca poświęceniu życia, ale to poświęcenie jest niczem, bo równa się samobójstwu dla tego tylko, że "życie jest głupiem."

Taki daje obraz nauki w szkołach rosyjskich dziennik rosyjski, obraz ponury, straszny, ale snać nie przesadny wcale, gdy *Nowoje Wremia*, komentując artykuł Rusi, powiada tylko: "taka szkoła, bo takie społeczeństwo... Szkoła błąka się, bo społeczeństwo się chwieje i prowadzi ją na manowce!"

Odważny żyd. "Minskija Gub. Wiedomosti" donoszą, że pewien żydek miał sposobność okazania niepospolitej odwagi w następującym pół-komicznym pół-tragicznym wypadku. Pewnej nocy w początku marca, żydek z miasteczka Snowa, Morduch Matusewicz, handlujący skórami, powracał z jarmarku z Klecka (powiat Słucki) na jednych saniach z włościaninem Adamem Bartoszem. O 11ej znaleźli się podróżni w lesie, i właśnie drzemali obadwaj, gdy w tem rzucił się z zarośli na konia ogromny, stary wilk, snać bardzo głodny, bo skoczył od razu do szyi koniowi, aby go udusić; lecz ten stanąwszy dęba, podbił wilka pod nogi, skoczył naprzód i nakrył powalonego zwierza saniami. Kiedy następnie zpod pochylających się na bok sani wilk zaczął się wydobywać, odważny żydek Morduch w jednej chwili wskoczył nań jak na konia, schwycił go silnie dwoma rękami za uszy i ścisnął kolanami. Improwizowany wierzchowiec, chcąc się pozbyć jeźdzca nieproszonego, zaczął z nim galopować wzdłuż drogi, gzygzakiem to w lewo to w prawo. Tymczasem przestraszony koń uniósł sanie wraz z włościaninem Bartoszem w przeciwną stronę, tak, że Morduch znalazł się nagle w głuchym lesie sam jeden wierzchem na wilku.... Trzymał się jednak dobrze i galopował dalej — i niewiadomo dokądby zajechał, gdyby nie spotkał wypadkiem w drodze sanek z kilkoma chłopami, wracającymi także z jarmarku, którzy na krzyk dziwnego jeźdca: "Zabijajcie wołka!", dognali go, zsadzili a "wierzchowca" zabili kołami. Mężny żydek pomagał jeszcze chłopom do włożenia na sanki zabitego wilka, który okazał się tak dużym jak roczne cielę. Wszystkie szczegóły tego wypadku zostały sprawdzone urzędownie.

Kolosalna jajecznica. Żeby jej skosztować, trzeba wprawdzie odbyć podróż, co najmniej do Afryki. Jeden z podróżników pisze do dziennika paryzkiego "Journal des Voyages" z Congo: jaja strusie są, jak wiadomo, niepospolitej wielkości, każde z nich waży średnio 1.400 do 1.460 gramów, mniej więcej 3 funty wiedeńskie, co wynosi tyle, jeżeli nie więcej, niż dwa tuziny jaj kurzych, a jak zapewnia autor listu, smak jaj strusich jest wyborny. Jajecznica z takich dwunastu jaj wystarczałaby na zaspokojenie apetytu przynajmniej całego szwadronu jazdy, naturalnie z dodaniem odpowiedniej ilości masła, albo słoniny i przynajmniej całego wianka cebuli.

Chrystus i Dziecię.

(Legenda).

Wonczas, gdy Chrystus Pan przebywał na ziemi, prześladowany i ścigany od złych ludzi, domagających się Jego śmierci, szedł razu pewnego samotny po polu, płacząc i wyrzekając nad zatwardziałością serca ludzkiego. Słońce piekło straszliwie. Zbawiciel siadł pod dębem, opuścił głowę, zakrył twarz rękami i mówił:

— O ludzie! — ludzie! — kiedy się poprawicie? — kiedyż litość i miłość bliźniego wstąpi w wasze serca? Wołałem do was: Jestem głodny! odmówiliście mi pokarmu; wołałem: Jestem spragniony! nie podaliście mi napoju; wołałem: Nie mam schronienia! a nikt nie zaprowadził mnie pod dach swego domostwa. O ludzie! o ludzie! kiedyż więc usłuchacie głosu cierpiących i nieszczęśliwych!

Pan zamilkł i gorzko zapłakał. Po tem głęboka nastąpiła cisza. — Zdawało się, iż strudzony, zbolały, — zasnął Pan Swiata. Nie spał on, czuwał, zanurzony w gorzkiem zamyśleniu.

Po chwili uczuł rękę lekko dotykającą Jego świętego ramienia. Podniósł głowę — spojrzał. Stało przed Nim dziecię nędzne, wychudłe, mizerne, szpetnej powierzchowności. Jedną ręką podnosiło róg swej odzieży, w drugiej trzymało gliniane naczynie. — "Dziecię, — kto jesteś — czego żądasz?" zapytał Pan: "Jestem synem biednego rólnika. Słyszałem, jak wołałeś przed chwilą: jestem głodny! — jestem spragniony! — nie mam schronienia! — Pobiegłem więc do chaty ojcowskiej i wziąłem kawałek chleba, abyś jadł i posilił się.

I dziecię wskazało Mu kęs chleba ukryty w fałdach sukienki.

— Wziąłem także garneczek, aby cię napoić wodą, której zaczerpnę w pobliskim strumieniu. A gdy się posilisz i orzeźwisz, ponieważ nie masz na noc przytułku — pójdź, zaprowadzę Cię do naszej chaty, — tam sporządzę Ci posłanie z liścia i słomy. Pójdź odpoczniesz i zaśniesz.

Wtedy Zbawiciel powstał, i wzniósłszy nad dzieciną Boskie swe ręce i rzekł:

— Bądź błogosławiony synu; a wraz z tobą niech będą błogosławieni wszyscy, których serca twemu są podobne. Jutro, gdy uczniowie moi zapytają mnie: "Nauczycielu, gdziesz obchodzić będziem święta Paschy?.... odpowiem im. W przytułku litości i miłości bratniej; i poprowadzę ich do chaty twego ojca.

Potem wziął chleb i mówił:

— A oto jest chleb, który rozdzielę pomiędzy uczniów, mówiąc im: jedzcie i pożywajcie — ten ci bowiem jest chleb miłosierdzia.

Następnie wziął dzbanek i mówił:

Napoję z niego uczniów moich i rzekę im: pijcie — ten ci jest bowiem napój miłołosierdzia.

I zapytał Pan:

— Gdzież jest strumień, o którym mówiłeś?

— Tu — obok — w wydrążeniu skał, odpowiedziało dziecię.

— Prowadź mię, rzekł Pan.

Dziecię go prowadziło — Pan stanął nad strumieniem, a wskazując na czystą wodę błyszczącą w wydrążeniu skały, rzekł:

Jest to źwierciadło, w którem przeglądają się gwiazdy niebieskie. Dziecię — przejrzyj się i ty w gwiazd zwierciadle. I dziecię pochyliło się nad krynicą — i o dziwo! ujrzało oblicze swe jaśniejące nadzwyczajną pięknością. I dotknęło się boku swego, — a niekształtne ciało jego było proste i nadobne jako trzcina. — Wykrzyknęło więc z pomieszaniem i radością:

— Cud! cud! Jakimże sposobem stał się ten cud wielki?

Pan rzekł błogosławiąc je znowu:

— Dziecię moje — jest to cud miłości bratniej — i cud ten zawsze powtarzać się będzie względem wszystkich, tobie podobnych. Zaprawdę powiadam ci — jeżeli są szpetni — miłość ich upiękni, — jeżeli są pochyleni i niekształtni, — miłość ich wyprostuje i nadobnymi uczyni. Miłujcie się nawzajem — czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą — módlcie się za tych, którzy was prześladują.

Farba świecąca Balmain'a, nad utworzeniem której, wielu już specyalistów pracowało, znalazła praktyczne zastosowanie. Jest to właśnie zasługa Balmain'a. Powierzchnie pokryte farbą jego wynalazku, i choćby tylko przez krótką chwilę wystawione na działanie światła, nabierają własności świecenia przez czas dość długi.

Beczki w portach morskich powleczone tą farbą, można było widzieć w odległości kilkuset metrów, nawet wśród ciemnej nocy. Nie mniej pomyślne otrzymano wyniki powlekając farbą świecącą odzienie nurków. Na głębokości wynoszącej stóp 27 angielskich, okazało się możebnem odróżnianie nitów i szrub zatopionego statku i wykonywanie odpowiednich czynności. Zarządy kolejowe w Anglji przesięwzięły próbę częściowego pokrycia farbą Balmain'a przedziałów wagonowych dla oświecenia wagonów w czasie jazdy przez tunele. Próby wypadły pomyślnie, można było widzieć godzinę na zegarku kieszonkowym.

Zastósowanie farby Balmain'a byłoby powszechniejsze, gdyby wysoka jej cena nie stała temu na przeszkodzie. Obecnie właściciele patentu sprzedawają farbę po 58 marek za kilo spodziewają się jednak, iż w przyszłości będą mogli taniej ją odstępować.

Na przedaż dom murowany i lot No. 24 Holt ave. przy rogu Blackhawk ulicy. Cena umiarkowana z wypłatą na trzy lata. Proszę się zgłosić do Redakcyi Gazety Katolickiej albo pod No. 20 Brigham st.

KAŻDY

Który nie jest obeznany z geografią tego kraju, przekona się, spojrzawszy na tę mapę, że

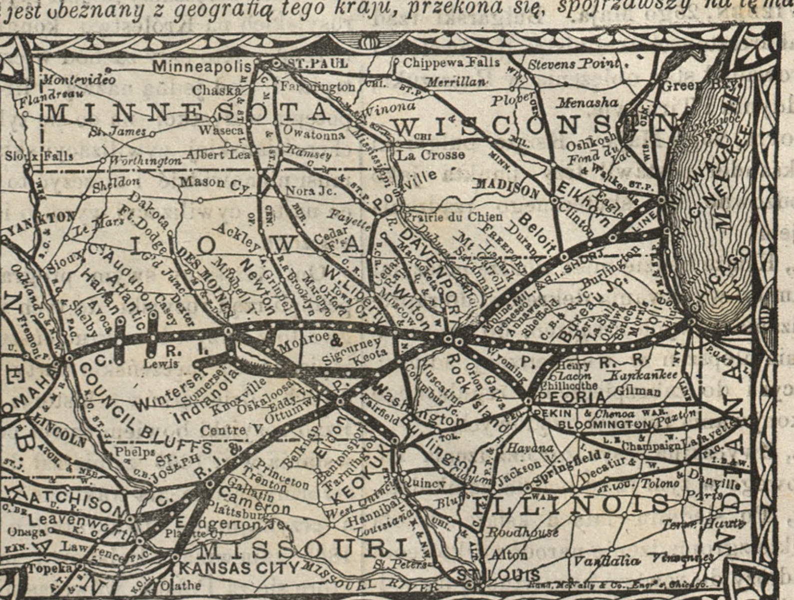

CHICAGO, ROCK ISLAND & PACIFIC R. R.

jest wielkim łącznikiem linii na Wschodzie i Zachodzie!

Jej generalna linia idzie z Chicago do Council Bluffs, przejeżdżając przez Jolliet, Ottawa, LaSalle, Geneseo, Moline, Rock Island, Davenport, West Liberty, Iowa City, Marengo, Brooklyn, Grinnell, DesMoines, (stolica stanu Iowa), Stuart, Atlantic i Avoca; z gałęziami z Bureau Junction do Peoria; Wilton Junction do Muscatine, Washington; Fairfield, Eldon, Belknap, Centreville, Princeton, Trenton, Gallatin, Cameron, Leavenworth, Atchison i Kansas City; Washington do Sigourney, Oskaloosa i Knoxville; Keokuk do Farmington, Bonaparte, Bentonsport, Independent, Eldon, Ottumwa, Eddyville, Oskaloosa; Pella, Monroe i DesMoines; Newton do Monroe; Des Moines do Indianola i Winterset; Atlantic do Lewis i Audubon; i Avoca do Harlan. Jest to jedyna kolej, która posiada i operuje całkowitą komunikacyją z Chicago w stan Kansas.

Express pasażerskie wagony wraz Pullmana Pałacowemi wagonami jadą dziennie pomiędzy ***Chicago*** i ***Peoria, Kansas City, Council Bluffs, Leavenworth*** i ***Atchison.*** Również wagony przejeżdżają pomiędzy ***Milwaukee*** a ***Kansas City,*** via „Milwaukee and Rock Island Short Line."

„Wielka Rock Island" jest pięknie wyekwipowana. Jej pokład szyn jest bezpieczny a szyny są stalowe.

Co cię najwięcej zadowoli, przy przejeżdżaniu przez piękne preryje Illinois i Iowa, jest jedna z naszych przepysznych „Dining Cars" (jadalnia), które zawsze są przyłączone do Express wagonów. Dostaniesz najlepsze jadło, tak dobre jak w pierwszorzędnych hotelach, za 75c.

Mając na uwadze, że wielu pragnie mieć osobne dla siebie apartamenta, na różne potrzeby, przedstawiamy wam Pullmana pałacowe sypialne wagony, przeznaczone tylko na nocleg, a Pałacowe jadalnie na jadło tylko. Trzecią z naszych pałacowych wagonów jest „Smoking Saloon", gdzie możecie palić swoje „Havana" przez wszystkie godziny dnia.

Piękne i trwałe żelazne mosty są zbudowane przez Missisippi i Missouri rzeki przy wszystkich punktach, gdzie ta linia przejeżdża; i przeniesienia są omijane w Council Bluffs, Kansas City, Leavenworth i Atchison, konekcye są robione w generalnych stacyach.

Główne konekcye koleitej, wielkiej linii, są następujące:

W Chicago, z wszystkiemi gałęziami dla Wschodu i Zachodu.
W Englewood, z L S. & M. S., i P, Ft. W. & C. R. Rds.
W Washington Heights, z P., C., & St. L. R. R.
W La Salle, z Ill. Cent. R. R.
W Peoria, z P. P. & I.. P. D. & E.; I. B. & W.; Ill. Mid.; i T. P. & W. Rds.
W Rock Island, z „Milwaukee & Rock Island Short Line", i Rock Island & Peo. Rds.
W Davenport, z Davenport Division C. M. & St. P. R. R.
W West Liberty, z B., C. R. & N. R. R.
W Grinnell, z Central Iowa R. R.
W Des Moines, z D M. & F. D. R. R.
W Council Bluffs, z Union Pacific R. R.
W Omaha, z B & Mo. R. R. R. (w Neb.)
W Columbus Junction, z B., C. R. & N. R. R.
W Ottumwa, z Central Iowa R. R.; W.; St. L. & Pac., i C. B. & Q. R. Rds.
W Keokuk, z Tol. Peo. & War.; Wab., St. Louis & Pac., i St. L. Keo. & N.-W R. Rds.
W Cameron, z H. St. J. R. R.
W Atchison, z Atchison, Topeka & Santa Fe.; Atchison & Neb. i Cen Br. U. P. R. Rds.
W Leavenworth, z Kan. Pac. i Kan. Cent. R. Rds.
W Kansas City, z wszystkiemi liniami w Zachodzie i Połud-Zachod.

Pullmana pałacowe wagony jadą do ***Peoria, Des Moines, Council Bluffs, Kansas City, Atchison i Leavenworth.***

Tykiety via tej linii, znanej jako „Great Rock Island Route" są sprzedawane przez wszystkich Tykietowych agentów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. — Po informacye, które by nie mogły być dostane u miejscowych Agentów, należy zgłaszać się do:

A. KIMBALL, Gen'l Superintendent.
E. ST. JOHN, Gen'l T'k'y i Pas. Ag't. Chicago, Ill.

NOWY SKLEP
W ST. PAUL, NEBRASKA.

WIELKI SKŁAD
Towarów Łokciowych,
UBRANIA,
Butów, Trzewików
Kapeluszv, Czapek,
DYWANOW
BIŻUTERYI I GALANTERYI
jaki widziała kiedy Centralna NEBRASKA.

Nie przepłacajcie za swoje towary, po co się udawać do innych sklepów i płacić drogo za przestarzałe towary, kiedy

TANI, NOWY, BOSTONSKI SKLEP

ma najlepsze i najtańsze towary. Ponieważ kupujemy i sprzedajemy wszystko za gotówkę, przeto możemy i lepsze mieć towary i po tańszej cenie.

Pierwej do nas się udawajcie, nim gdzie indziej wstąpicie.

W naszym sztorze mamy klerka, który mówi po polsku, dla tego też wszyscy obywatele i nasze obywatelki polskiej narodowości z Howard i Sherman powiatu mogą u nas wszystko dostać kupić i wybrać sobie z łatwością, bo się rozmówią swoim językiem. Materye na suknie, kaliko, ubrania dla dzieci, buty, trzewiki i wszystko dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach.

Pamiętajcie gdzie nasz sztor położony:

Na głównej ulicy, to jest
HOWARD AVENUE,
naprzeciw Groserni Freemana, o parę drzwi na zachód od ofisu Landowego p. J. Barzynskiego.

FRANK CLAPP & CO.
ST. PAUL, HOWARD CO.
NEBRASKA.

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

Mrs. M. Pyterek,
— SKŁAD —
Butow i Trzewikow.
ELEGANCKIE OBUWIE
Fabryczne i na Urząd.
Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.
FRANCISZEK MURKOWSKI,
696 Milwaukee ave.
w pobliżu Noble ulicy.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIA
i
SKŁAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 NOBLE Str.

Dr. Ign. Bronisz
Lekarz Polski
Godziny ofisowe:
1.) **635 Milwaukee avenue** (*u Polskiego Zegarmistrza;*) od 9 do 10 z rana.
2.) **303 BLUE ISLAND AVENUE** na rogu 13ej ulicy od 3 do 4 po południu.
3.) Mieszkanie: **757 W. Harrison St.** (blisko Wood Street.) od 12 do 1½ po południu.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.
Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyi. 50.vVII

NAUKA MUZYKI.

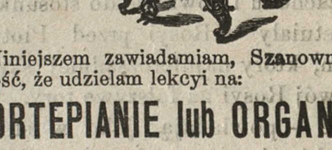

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
660 Noble ulica. — Chicago.

POLSKI BOARDING HOUSE
zarazem
WINE and BEER—SALOON
Jana Niemczewskiego
23 West Randolph Street,
Poleca się polskiej publiczności z gotową usługą dla stołowników i gości.
JAN NIEMCZEWSKI
23 W. Randolph str. Chicago.

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY — CHROMO
Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.
— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.
KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posełą Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

Telegraficzne Wiadomości.

Wiedeń, 25go Maja. Bułgarski rząd kazał aresztować exministra Karawelow i zaprowadził stan oblężenia w Ruszczuku, Widdyniu i Tirnowie.

Zofia, 25go Maja. Książe bułgarski Aleksander postawił trzy punkta jako nieodzowne do skutecznego rządzenia krajem:

1., Książe będzie miał władzę przez lat siedm do wydawania dekretów, do zaprowadzania nowych urządzeń, do wprowadzania ulepszeń w wewnętrznej administracyi i do zabezpieczenia regularnego wykonywania funkcyi rządowych.

2., Zwyczajna sesya zgromadzenia narodowego w tym roku będzie zamknięta.

3., Po siedmiu latach książe, zwoła wielkie zgromadzenie narodowe, któremu przedłoży do rewizyi konstytucyą na podstawie przez niego zaprowadzonych zmian w rządzie i administracyi.

Petersburg, 26go Maja. Im. Milutyn minister wojny podał się do dymisyi.

Berlin, 27go Maja. Mormońscy misyonarze, którzy chcieli werbować zwolenników w Niemczech, zostaną wypędzeni z kraju.

Paryż, 27go Maja. Senat ratyfikował traktat, zawarty z Tunisem, bez debaty.

Petersburg, 27go Maja. Oficyalnie zaprzeczają wiadomości, jakoby Hessy Helfman miało porodzić przedwczesne dziecko.

Zofia, 27go Maja. Jeżeli wybory do zgromadzenia narodowego wypadną przeciw ks. Aleksandrowi, natenczas tenże opuści Bułgaryą przed zebraniem się zgromadzenia. Przyjęcie jego propozycyi jest wątpliwe.

Londyn, 27go Maja. Książe Milan będzie koronowany na króla Serbii w Sierpniu. Austrya podobno zgadza się na to.

Ateny 27 Maja. Rząd postanowił ratyfikować konwencyą turecką bez zapytania się Izb.

Hamburg 28 Maja. Senat miasta zawiadomił Izbę mieszczańską o zawarciu traktatu cłowego w Berlinie i o potwierdzeniu tegoż przez Bismarka. Hamburg pozostanie wolnym portem dla ryczałtowego handlu i dla wywozu wyrobów niemieckich. Inkorporacya Hamburga do Zollvereinu nastąpi 8go października.

Program panslawistów rosyjskich.

Największymi wrogami Rosyi są w obecnej chwili szowinistyczni członkowie i twórcy ligi panslawistycznej z Aksakowem i Katkowem na czele — ludzi zaconych, ciasnych, czysto kacapskich pojęć i poglądów, nie widzący nic krom cara i mużyka moskiewskiego, streszczający program swój w tych słowach w dzienniku: *Rosya:*

"Niech nas Bóg zachowa od każdego czynu, któryby można uważać za ustępstwo wobec europejskiego liberalizmu; Rosya potrzebuje samodzierstwa, t. j. ścisłego złączenia cara z ludem. "Gdybym ja był carem Rosyi, miał kiedyś powiedzieć Napoleon, zapuściłbym brodę, przywdziałbym kaftan i tak zdobyłbym świat cały." Gdyby car nie chciał być niczem innem jak carem Rosyi według starego zakroju i gdyby punktu oparcia dla siebie szukał na ziemi rosyjskiej — (nie u liberałów, lecz na wielkiej milczącej ziemi rosyjskiej), wtedyby przeciwników swych pokonał — a nowozmartwychwstała Rosya doszłaby do nawyższego szczebla chwały i potęgi."

Aby cel ten osiągnąć, radzą panslawiści, jak to w dzienniku *Gaulois* stwierdza adwokat z Moskwy, Mikołaj Władymirów, odwrócić się najzupełniej od cywilizacyi zachodu i powrócić do stósunków, jakie istniały w Rosyi przed Piotrem Wielkim, który najnierozsądniej skierował rozwój Rosyi na fałszywe tory. "W Moskwie — powiadają, jako w stolicy caratu, objawią nam ciche pomniki starożytności rosyjskiej co czynić trzeba. Tam powaga carska zrozumie, że wszystkie te polityczne z zachodniej Europy sprowadzone głupstwa, sprzeciwiają się wprost uczuciom i duchowi ludu rosyjskiego." Pan Władymirów szkicując w kilku słowach ten program panslawistyczny w dzienniku francuzkim, oburza się na tę ciasnotę panów Aksakowa i Katkowa i woła z patosem, że jeżeli Rosya posiada "religijną tolerancyą, humanitaryzm i cześć dla nauki" to ją zawdzięcza zachodowi!

Niestety ani jednego, ani drugiego, ani trzeciego Rosyi dzisiejszej przyznać nie możemy, i musimy jej tych przymiotów odmówić — oparci na długoletniem doświadczeniu. Dowodem tolerancyi religijnej w Rosyi są Unici podlascy, dowodem humanitaryzmu Sybir, knuty i ukaz z 10 grudnia,—dowodem uszanowania dla nauki Apuchtin w Warszawie i ograniczona liczba uczniów w zakładach rządowych. I że tak jest to właśnie zawdzięcza Rosya, a Polska przypisać musi wpływom owej koteryi panslawistycznej.

Koterya ta z jednej strony powstrzymuje cara i rząd jego od nadania swobód autonomicznych, jakie caratowi są niezbędnie potrzebne; od zaprowadzenia w rządzie decentralizacyi, bez której machina rządowa nigdy porządnie fungować nie będzie mogła; — od wysłuchania głosów i rad ludzi rozsądnych, a rodzinie carskiej życzliwych. Z drugiej zaś strony ona staje zaporą polepszenia doli krajów polskich pod berłem caratu zostających.

Polska złączona z cywilizacyą zachodu, mająca tysiącletnią na tej cywilizacyi i na Kościele katolickim opartą przeszłość, musi być solą w oku tych ludzi, co nic nie widzą krom Moskwy i "jej milczących pomników starożytności rosyjskiej," dla których ideałem cara jest Iwan Groźny. I dla tego też nietylko systematycznie uwłaczają naszej przeszłości w swych dziennikach, nie tylko ścieśnićby chcieli dawną Polskę w okolicach Warszawy i kawałe Powiśla, ale nadto podżegają rząd przeciw Polakom i ich też programowi zawdzięczamy najazd czynowników rosyjskich na Królestwo kongresowe po r. 1863. Kto cały zachód w czambuł potępia i pod jedną nazwą "liberalizmu" potępia wszystko, na co się tyle wieków chrześciańskiej cywilizacyi składało, ten musi nienawidzić i niszczyć to wszystko, co na tej cywilizacyi wyrosło i z nią jest złączone.

Oni też sami swym programem popchnęli rząd rosyjski do tych wszystkich gwałtów, krzywd i okrucieństw, jakiemi zapisane są męczeńskie karty ostatnich dwóch dziesiątków historyi polskiej. Rząd rosyjski bowiem nawet podczas powstania w r. 1863 zamierzał dać krajowi reformy oparte na traktacie z r. 1815 — a przynajmniej dwukrotnie o tem w r. 1863 zapewniał i Polaków i mocarstwa, które się za Polską wówczas ujęły. Już autor "Listu otwartego w sprawie rosyjsko-polskiej" wydanego przed kilku miesiącami, wspomina o tych zapewnieniach i uroczystych przyrzeczeniach cara w r. 1863, że car reform danych w r. 1861 nietylko cofać nie myśli, ale według potrzeby rozszerzać i uzupełniać będzie w miarę uspokojenia kraju. Dziś w dziele wydanem w Lipsku "Vom Nicolaus I bis Aleksander III" znajduje się memoryał wypracowany w kancelaryi carskiej według wskazówek księcia Gorczakowa, służący za podstawę do not dyplomatycznych a stwierdzający owe zapewnienia carskie. Ustęp najważniejszy podajemy w tłomaczeniu *Dziennika Pozn.*:

"Dzisiaj nie toczy się bynajmniej spór o zasady wyrażone w jeneralnym akcie wiedeńskiego traktatu, ponieważ z jednej strony trzy mocarstwa przemawiające za Polską obrały sobie stypulacye z r. 1815 za punkt wyjścia, z drugiej zaś rząd rosyjski uznaje te stypulacye za obowiązujące. Obecnie chodzi o co innego.

Trzy dwory pragną Królestwu Polskiemu zapewnić warunki trwałego pokoju, a równocześnie jest tenże sam zamiar ciągłem i najmocniejszem życzeniem cesarza rosyjskiego.

Trzy mocarstwa oświadczyły, iż środków do osiągnięcia tego celu prowadzących należy szukać w granicach stypulacyi z roku 1815. Cesarz rosyjski tak samo oświadczył, iż chce dopełnić w całej ich rozciągłości tych zobowiązań.

Aby tego dokonać, nadał Najj. Pan Polsce urządzenia, które polegają na zasadach samorządu i systemu wyborczego. Najjaśniejszy Pan utrzyma nadal te instytucye i zastrzega sobie dalszy ich rozwój.

Trzy mocarstwa zaleciły ze swej strony w celu uspokojenia Królestwa Polskiego sześć punktów, z których jedne już są wykonane, inne zaś znajdują się w stadyum przygotowania albo należą do kategoryi tych zamiarów cesarza rosyjskiego, które Najj. Pan już zaznaczył.

Nadto są trzy mocarstwa tego zdania, że wykonanie tych planów powinno natychmiast nastąpić i że ono przyczyniłoby się do powrócenia spokoju i porządku w Królestwie Polskiem.

Rząd rosyjski sądzi przeciwnie na podstawie doświadczenia, że nie należy tych planów przeprowadzać wobec zbrojnego powstania i że tylko wtedy wywrą należyty wpływ, skoro wynikną wprost od najwyższej władzy, swobodne i niezawisłe od wszelkiego nacisku zagranicznej dyplomacyi.

Zatem obopólne zapatrywania różnią się tylko w drobnych odcieniach, więc nie powinny wywołać rzeczywistego naprężenia stósunków pomiędzy mocarstwami a tem mniej zakłócić popoju europejskiego."

Wykonaniu tych reform, których przyrzeczenie może pod naciskiem dyplomatycznej interwencyi przedstawia się trochę za pochopne, ale które bądź co bądź były zamierzone — przeszkodzili panslawiści i sprowadzili na Królestwo całe morze nieszczęść.

Jeżeliby i dzisiaj w radzie cara Aleksandra III partya ta wziąć miała górę ze swym programem, wtedy niechybnie Rosya jeszcze na długo będzie widownią krwawych zaburzeń — a Królestwo Polskie polem popisów i eksperymentów takich Czerkaskich, Muchanowych, Apuchtinów itd.

Zabiegi Polaków pod rządem pruskim około zachowania Wiary św. i narodowości.

Rząd pruski nie przestaje w zawiści swej ku wszystkiemu, co polskie, gnębić braci naszych Polaków. Chcieliby Niemcy wiarę św. z serc polskich wydrzeć, mowę polską wytępić — słowem chcieliby, żeby pod rządem pruskim nie było jednego, coby się nazywał katolikiem, coby mówił po polsku, lub się Polakiem nazywał. Ale im bardziej znęcają się Niemcy nad braćmi naszymi Polakami, im bardziej ich prześladują za to, że są Polakami, dla tego właśnie, im bardziej ci bracia nasi czują srogość tego prześladowania, im większe widzą niebezpieczeństwo, zagrażające polskiej narodowości, tem bardziej kupią się razem panowie i wieśniacy do wspólnej pracy, w obronie najdroższych skarbów odziedziczonych po praojcach: wiary katolickiej, ojcowizny i polskiej mowy. Tam nie kończy się wszystko (jak u nas) na czczych mowach, na powtarzaniu "trzebaby", ale raźnie, bez odwłoki biorą się do czynu, do działania w obronie zagrożonych stanowisk, dla odparcia srogich pocisków niemieckich na polską narodowość.

Nie mogąc zdławić Polaków na miejscu, starają się Niemcy o to, aby się ich z kraju polskiego pozbyć, dlatego gdzie mogą wykupują polskie grunta od zubożałych panów i chłopów, którzy pozbawieni ojcowizny, zmuszeni są wynieść się z kraju do Ameryki.

Nic nie ma niebezpieczniejszego, nic gorszego dla narodu, jak utrata ziemi przez oddanie jej w obce ręce. O cóż ma się oprzeć taki naród, któremu się z pod nóg ziemia, ojcowizna usunęła? Taki naród musi albo na miejscu w nędzy zmarnieć, albo przez biedę wygnany z ojczyzny, musi się w obczyznę wynosić.

Aby temu najgorszemu złemu o ile możności zapobiedz, stoi na straży w obronie ziemi polskiej przed chytrością niemiecką w księstwie poznańskiem główne towarzystwo rólnicze, do którego tak panowie, jak i chłopi należą. Obok tego głównego towarzystwa rolniczego zawiązało się staraniem pana M. Jackowskiego 130 kółek rólniczych włościańskich. W tych kółkach rolniczych zgromadzają się kilka razy do roku panowie i włościanie i razem radzą na coraz lepszą gospodarką, żeby z gruntów jak największy można osiągnąć dochód. Że takie kółka rólnicze są bardzo pożyteczne, że przez nie coraz więcej podnosi się gospodarka, widać z tego, że wieśniacy, pouczeni w tych kółkach, staranniej pracują w roli, że ku lepszej uprawie gruntu, przeszło 6 tysięcy cetnarów sztucznych zakupili nawozów i ściśle się trzymają rozumnego płodozmianu, czego dawniej nie było. Ażeby zadłużonych włościan wyrwać z rąk lichwiarzów, aby w razie potrzeby dać sposobność potrzebującym zaciągnienia pożyczki na mały procent, założono staraniem i ofiarnością jednego zacnego, a o dobro ziomków dbałego pana bank włościański.

Aby zachować język polski przed zniemczeniem, zawiązało się towarzystwo pomocy naukowej. Dochód tego towarzystwa wzrósł z składanych ofiar w krótkim czasie do 12 tysięcy złr. Z tego dochodu wydaje towarzystwo rozmaite książki polskie pożyteczne i utrzymuje 29 ubogich uczniów w szkołach. To tylko jest wielka bieda, że choć który Polak i najlepiej szkoły skończy, nigdzie przy urzędzie nie może znaleźć miejsca, bo Niemcy się uwzięli, żeby żadnemu Polakowi nie dać sposobności zarobić na kawałek chleba. Dlatego bardzo wiele jest młodzieży, która pokończyła szkoły z wielkim nakładem i trudem, a która nie ma zatrudnienia, a bez zatrudnienia nie ma utrzymania i zostaje bez chleba.

W celu niesienia pomocy księżom przez rząd pruski prześladowanym, z kraju wygnanym, zawiązało się towarzystwo Piusowe w roku 1878. Z składek złożonych przez pobożnych parafian wraz z duchowieństwem, udzielono zapomogi 46 kapłanom, pozbawionym utrzymania. Oprócz tego składają Polacy w księstwie Poznańskiem każdego roku kilkanaście tysięcy złr. na świętopierze, które przesyłają na ręce Kardynała Ledochowskiego do Rzymu na potrzeby Ojca Św. Leona XIII.

Oprócz tych wszystkich stowarzyszeń, bywają corok zwoływane wiece. Na tych wiecach gromadzą się kapłani, panowie i wieśniacy i radzą wspólnie nad różnemi sposobami, czy to dotyczącemi obrony wiary św., zachowania mowy polskiej, ratowania podupadłych, współbraci, nad sposobami krzewienia oświaty, lub poprawy gospodarki. Słowem wszyscy wspólnie nie przestają pracować w prawdziwej miłości chrześcijańskiej, aby się ratować od upadku, aby zachować narodowość.

Anegdotka z najbliższego otoczenia cara. Mały dwunastoletni carewicz, Mikołaj Aleksandrowicz, znajduje się w salonie, gdzie siedzą jego rodzice i stryj cara, w. książę Konstanty, wielki admirał rosyjski, ojciec owego osławionego księcia Konstantego Konstantynowicza. Młody carewicz od kilku chwil robi miny jakby chciał stryja-admirała o coś prosić. Czego sobie życzyż, Mikołajku — zapytuje carewicza wielki książę. — Ja bym chciał stryjaszka poprosić, aby mi zechciał pokazać coś ze swej floty. — Niepodobno to, moje dziecko — flota znajduje się w portach na morzu, gdzie bronią i strzegą naszej wielkiej ojczyzny. Chłopiec się zasmucił — i rzekł — a ja myślałem, że stryjek ma znaczną część floty u siebie, gdyż papa powiada, że stryjek połowę floty schował do kieszeni....

Pani Lincoln, żona zamordowanego prezydenta Lincolna, cierpiąca od czasu owego zamachu na pomieszanie zmysłów, znajduje się obecnie w Springfield, Ill., i jest tak słabą, że lekarze zwątpili o jej wyzdrowieniu.

Nie może być oczerniony. Bardzo ciekawa osoba, która lubiła ludzi obmawiać, pytała się znajomego, czem jego syn będzie? — "Kominiarczykiem!" była odpowiedź. — A czemu?" — "Ponieważ" — odpowiedział pytany, "taki nie może być oczerniony!"

Album miasta Chicago.

Dziewiętnaście prześlicznych, wiernie wykonanych fotografii najgłówniejszych gmachów publicznych i prywatnych, parków i ulic, itd.

Piękny podarunek pamiątkowy. Cena 50 centów, za którą przesyłam to Album podług podanego mi adresu do Europy, lub gdzie bądź w Stanach Zjednoczonych.

L. Schick,
128 Lake cor. Clark Sts. Chicago, Ill.

Poszukuję Wawrzyna Tomaszewskiego, pochodzącego z Babina z pod Środą, w W. Ks. Poznańskiem, który już dziewiąty rok zamieszkuje w Ameryce i obstawał w Augusta Ill. Ktoby wiedział o jego obecnem miejscu zamieszkania, raczy łaskawie donieść pod adresem:

Kazimierz Tomaszenski
La Salle, Ill.

Poszukuję mojego szwagra Wojciecha Katafiasza w ważnym interesie; niech będzie łaskaw donieść gdzie obstaje Władysławowi Glińskiemu, w Lemont, Cook County, Ill.

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazety Katolickiej

KATECHIZM
dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogąc uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdala od kościoła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnem swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszcza się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do:
Gazety Katolickiej
627 Noble str. Chicago.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni Gazety Katolickiej nabyć można

ELEMENTARZ PIERWSZY

dla młodszych dzieci, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.

ELEMENTARZ DRUGI

dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może pouczyć, zabawić i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić. Sto stronic pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centow bez przesyłki.

Kupującym w większej ilości, poczynając od 50 exemplarzy, opuszcza się 10 procent od zwyczajnej ceny.

Elementarz "Pierwszy" i "Drugi" — dwa pojedyńcze exemplarze razem — sprzedają się za 35 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesyłką pocztową. W tej proporcyi opuszcza się 10 procent kupującym w większych oddziałach, poczynając od 50 exemplarzy.

GAZETA KATOLICKA
627 Noble Str., CHICAGO

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska L. B. 125

FARMY! FARMY!
W Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,
AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
Burlington & Missouri River w St Paul, Howard Co., Nebraska.
L. B. 125.

Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA,
NOTARJUSZ PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i
Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL

M. A. LABUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w Police Court Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi — 712 Milwaukee Ave.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓŁKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul.

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój
MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

Dr. D. Rosenthal,
Polski Lekarz i Akuszer
LECZY WSZYSTKIE CHOROBY
Zewnętrzne i Wewnętrzne.
Mieszka: 731 Milwaukee Avenue,
pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.
Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano. " 1 " 3 po połud. " 6 " 8 wiecz.

-PRZEPROWADZKA-
od 1. Maja, 1881.
:o:
W. Slominska.
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku. Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,
— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtańszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

Nikodem T. Tanski.
Sędzia Pokoju i Notaryusz
w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących

Reprezentuje Agentury:
Zabezpieczeń od Ognia i Życia
w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych,
sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów,
kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

Północno Niem. Lloydu
ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i we wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,
Lock Box 45
South Bend, Ind.

ANTONI STELLMACH,
Poleca Szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH;
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach.
ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKLAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyścielam stare meble.

Do moich Rodaków w Lemont!
Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków
w Lemont i okolicy,
— że —
Agencya Polska
Północno—Niemieckiego
LLOYDU
mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.
Jan Starszak,
LEMONT, ILL.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
KARTY OKRĘTOWE
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtańszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

NA BALTIMORE

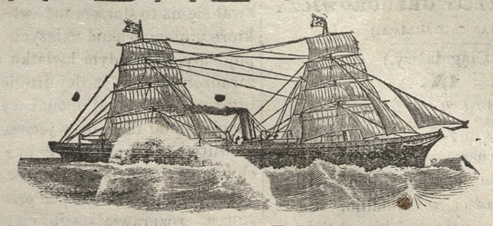

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów, kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	" "	Jaeger,
Ohio	2500	" "	Meyer,
Leipzig	2500	" "	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	" "	Hellmers,
Berlin	2500	" "	Heincke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN
Pokład.....$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE
Pokład..... .....$28.00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich..... $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania do	Chicago.....	$41	40
" Torunia "	"	42	10
" Inowrocławia "	"	42	10
" Mogilna "	"	41	95
" Nakła "	"	41	65
" Gniezna "	"	45	35
" Krakowa "	"	48	60
" Lwowa "	"	52	50
" Brodow "	"	52	70
" Eydtkun "	"	44	10
" Gumbina "	"	43	63
" Piły "	"	41	56

Z BREMEN.		Z BALTIMORE
Koeln.....	23 Marca.	— 14 Kwietnia o 2 popoł
Kronprinz	30 "	— 21 " " "
Strassburg	6 Kwietnia	— 28 " " "
Leipzig.....	13 "	— 5 Maja " "
Hohenzollern	20 "	— 12 " " "
Hermann..	27 "	— 19 " " "

Plac wyladowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podrożny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podrożnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street **Baltimore, Md**
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark str CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są:
W. SMULSKI, 627 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

$ 28.00
KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta EUROPY I AMERYKI PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych PAROWCACH dostać można w ofisie "GAZETY POL. KATOLICKIEJ

627 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną
jak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u nas za jedną osobę
TYLKO 28 DOLAROW.
A WIĘC TANIEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Pośredniczymy także przy odsyłaniu pieniędzy do Starego Kraju i przy ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Piszcie do:
JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska.
albo: W. SMULSKI, 627 Noble str. CHICAGO, Ill.

KARTY OKRĘTOWE!
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również
BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN " BALTIMORE
I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić..

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 40.00
podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 43.00
podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA

I EUROPY AMERYKI
po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
28 dolarow
a więc taniej niż gdzie indziej.

BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków iż pośredniczę przy odsyłaniu
pieniędzy do starego kraju
i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.
10x80

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 **obok Noble ulicy.**